Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Niedziela 8 maja 1927 r. | Cena 30 gr.

NOWOŚCI
POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

Nr. 28-29 | WARSZAWA—ŁODŹ—POZNAN—KRAKÓW—LWOW—WILNO | Rok I

STRACHY NA LACHY

Za dwa tygodnie mieszkańcy Warszawy spełnią swój obywatelski obowiązek i wybiorą nową Radę Miejską.

Wybory te dadzą nie tylko odzwierciadlenie istotnego układu sił społecznych w stolicy, lecz będą równocześnie egzaminem, który wykaże: czy obywatele Warszawy pozwolą prowadzić się dalej na pasku partyjnym i tumanić patriotycznemi frazesami, czy też potrafią na chłodno rozważyć wyniki ośmioletniej gospodarki Rady Miejskiej i powziąć decyzję **na kogo głosować.**

STRASZAKI OBOZU „TRAMTADRACJI NARODOWEJ".

Jest rzeczą zrozumiałą, że obóz endecko-chadecki chcąc wpłynąć na stronę uczuciową wyborców trąbi na alarm i straszy obywateli, iż **polskość stolicy Mazowsza jest zagrożona.**

Pp. Ilski i Baliński sądzą, iż ten alarm, tak wystraszy społeczeństwo, że zapomni o smutnych skutkach ich dotychczasowych rządów i zgodzi się na dalsze eksperymenty **wulkaniczno-kinowe**, aby tylko p. Ilski w roli błędnego rycerza zasiadł znów na stolcu prezydenckim jeździł wolancikiem z Ratusza do Sejmu, przestał spędzać sen z oczu histerykom i histeryczkom i przeszedł do kroniki dziejowej, jako **obrońca polskości Warszawy.**

Istotnie należy przyznać, iż wysuniecie nowego hasła wyborczego przez Endecję po skompromitowaniu firmy „Związku Ludowo-Narodowego" i „Jedności Chrześcijańskiej" jest dość sprytnie pomyślane, lecz nie może przemawiać do przekonania, nikomu, kto zna statystykę ludności Warszawy.

Wystarczy bowiem wziąć **„Kronikę Warszawy"** (Nr. 9 z dn. 31 października 1925 r.), oficjalne wydawnictwo Magistratu m. st. Warszawy, na czele Komitetu Redakcyjnego którego stoi p. Ilski, aby przekonać się, iż widocznie p. Ilski zapomniał sprawdzić, jaki jest procent Polaków w Warszawie.

Kronika ta bowiem na str. 13. **w** artykule p. J. Homolickiego p. t. **„Struktura powojenna ludności Warszawy"** opracowanym na podstawie spisu jednodniowego z d. 30 września 1921 **r.** wykazuje że do narodowości polskiej zaliczało siebie **72.3 proc. ludności** do narodowości żydowskiej zaś 26.9 proc.

Z powyższego wynika, że obóz narodowej „tramtadracji" naraził na szwank wobec całego świata sprawę Polski, gdyż prasa niemiecka dość ironicznie oświetla fakt, iż Polacy muszą bronić nawet polskości swej stolicy, (cóż dopiero mówić o Wilnie i Lwowie) i że mamy do czynienia z ludźmi conajmniej lekkomyślnymi.

Co pomyślą sobie o tem cudzoziemcy i przedstawiciele państw obcych, którzy nie znają dokładnej statystyki ludności i oficjalnych wydawnictw Magistratu? Niewątpliwie nabiorą oni przekonania, że w stolicy jest większość żydów i komunistów, jeżeli Polacy muszą w tej formie prowadzić walkę wyborczą, stając do proporcjonalnych wyborów samorządowych.

Tak więc, chcąc ratować swoje synekury i ciepłe posady przy żłobie miejskim, pp. Ilski i Zawadzki wystawili na szwank żywotne interesy narodowe, gdyż już przez samo wysunięcie podobnego hasła zbudzili podejrzenie zagranicą, że Warszawa nie jest miastem polskiem.

PRÓBA ROZBICIA BLOKU INTELIGENCJI I STANU ŚREDNIEGO.

Równocześnie prasa endecka stara się wszelkiemi sposobami zbagatelizować i osłabić znaczenie zblokowania się pracowników umysłowych i stanu średniego w szeregach **Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.**

Zasługuje na specjalne podkreślenie, iż dokonać tego stara się właśnie ten obóz, który chciał sam połączyć w swych szeregach **chłopów i ziemian, przemysłowców i robotników**, a obecnie twierdzi, że **pracownicy umysłowi i ludzie** pracy: — **rzemieślnicy**, nie mogą pójść razem do wyborów, bo tak dalece są sprzeczne ich interesy gospodarcze.

Jest rzeczą zrozumiałą, że obóz Endecko-Chadecki, który pozwalał na wolny obrót płodami rolnemi i wyrobami przemysłowemi, a prześladował jedynie producentów rzemieślniczych i drobny handel, stara się wykazać, że między rzemiosłem a inteligencją pracującą egzystują przeciwności nie do przezwyciężenia.

Zostanie to jednak tylko pobożnem życzeniem! Przedstawiciele rzemiosła zdają sobie doskonale sprawę z tego, że miasto nie może zrezygnować ze swego wpływu na ceny rynkowe artykułów pierwszej potrzeby, ale wpływ ten nie może odbywać się w ten sposób, że Wydział Zaopatrywania wykupuje mięso na rynku warszawskim i wywołuje drożyznę.

Miasto musi mieć wpływ na cenę **artykułów hurtowych**, sprowadzać bydło do stolicy, zapasy mąki i t. p., lecz nie markować walki z drożyzną przez utrzymywanie sklepików detalicznych z **sardynkami, czekoladą i damskiemi pantofelkami..**

Rzemiosło musi się uważać za składową część **stanu średniego**, do którego należą również pracownicy umysłowi, wykwalifikowani pracownicy fizyczni, drobne kupiectwo i wolne zawody.

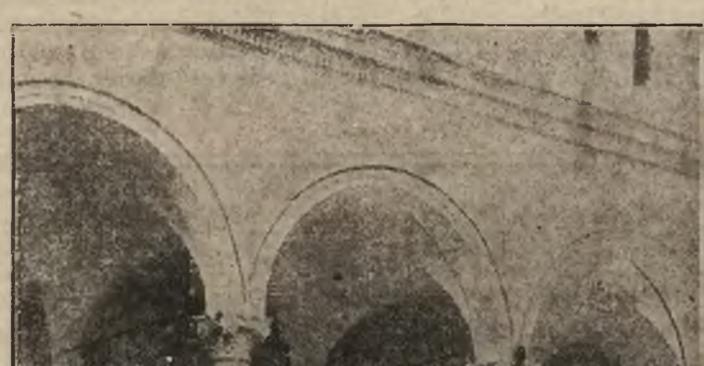
Stan średni stanowi za Zachodzie 60 proc. mieszkańców, a w Polsce reprezentuje większość ludności miejskiej i jest podstawą **polskości miast.**

W tych warunkach obawy p. Ilskiego et consortes, że dojście do głosu stanu średniego zagraża polskości stolicy, posiadającej 72.3 proc. Polaków, mogą być uważane za płonne. Radzimy więc organizatorom „KOPSU" zajrzeć do „Kroniki Warszawy", sprawdzić cyfry tam przytoczone i nie powątpiewać o polskości stolicy.

Stan średni zjednoczył się z pokrewnemi grupami gospodarczemi i przed tym zjednoczeniem zdrowych elementów społecznych muszą zeiść z drogi różni pogrobowce Endecji.

Stan średni upomniał się o swoje prawa. Stan średni wie o swojej sile i rozbić się nie pozwoli jerychońskiem trąbieniem endeckich demagogów.

J. Kord.



Grupa uczestników Zjazdu Izb Rzemieślniczych w Krakowie, na czele z p. ministrem Przemysłu i Handlu, inż. E. Kwiatkowskim.

ADAM ASNYK.

DAREMNE ŻALE

Daremne żale — próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!..
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!

Świat Wam nie odda, idąc wstecz
Zniknionych mar szeregu,
Nie zdoła ogień, ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe.
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Wy nie cofniecie życia fal —
Nic skargi nie pomogą —
Bezsilne gniewy, próżny żal.
Świat pójdzie swoją drogą!

Sprowadzenie zwłok Słowackiego na Wawel

Tymczasowy komitet, powołany dla ustalenia wspólnie z rządem programu uroczystości pogrzebowych, postanowił, że nad trumną w Warszawie przemówi jedynie prezes rady ministrów Piłsudski, a w Krakowie przed złożeniem będzie przemawiał prezes Straży wawelskich będzie przemawiał prezes Straży piśmiennictwa polskiego, poeta Zenon Przesmycki

Komitet w celu propagandy wśród mas projektuje szereg tanich wydawnictw dzieł Słowackiego, portretów oraz przedsięwzięć teatralnych. W większych miastach, gdzie istnieją teatry polskie, to ostatnie zadanie rozwiążą one samodzielnie, natomiast teatr Reduta, pod kierunkiem dyrektora J. Osterwy, będzie w mniejszych miastach prowincjonalnych grał pod gołem niebem „Księcia Niezłomnego". W komitecie rozważana jest również myśl, aby w miastach Pomorza i innych, leżących na szlaku, którym prowadzona będzie trumna do kraju, wystawić „Ks. Marka".

Krakowski komitet sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego wypowiedział się za datą 25 czerwca, jako najodpowiedniejszym terminem uroczystości w Krakowie. Program pochodu żałobnego z dworca na Wawel projektuje się w sposób następujący. Wagon ze zwłokami Wieszcza zatrzyma się na wiadukcie kolejowym przy ul. Lubicz. Po sprowadzeniu trumny na dół, zostanie ona ustawiona na wysokim rydwanie, poczem pochód żałobny ruszy ulicami. Lubicz, Basztową, Sławkowską i Rynkiem wzdłuż linji A—B. Przy kościele Marjackim nastąpi pobłogosławienie szczątków Wieszcza, poczem senjor poetów polskich Miriam wygłosi przemówienie z pod pomnika Mickiewicza. Koło odwachu na Rynku Głównym wojsko odda honory, poczem pochód ruszy ulicami św. Anny i Straszewskiego, obejdzie Wawel i od strony kościoła Bernardynów wejdzie na wzgórze zamkowe. W bazylice metropolitalnej nastąpi przyjęcie trumny przez duchowieństwo, poczem zostaną wygłoszone przemówienia i odprawione modły żałobne.

Przyjazd Polaków amerykańskich do Warszawy

Dnia 1go maja przybyła do Gdańska wycieczka Zjednoczenia Polskiego Rzym.-Kat. z Ameryki. Wycieczkę powitała delegacja Komitetu Warszawskiego, która towarzyszyła wycieczce do Warszawy.

We wtorek, dnia 3-go maja o godz. 8.30 odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św. Krzyża, odprawiona przez Ks. Biskupa Galla, kazanie wygłosił ks. pos. Wyrębowski, poczem uczestnicy wycieczki brali udział w uroczystościach 3-go Maja.

W środę rano odbyło się zwiedzanie Warszawy. Wieczorem mili goście obecni byli na przedstawieniu w Operze.

We czwartek, 5-go maja o godz. 10-ej rano wycieczkę przyjął na Zamku p. Prezydent Rzplitej. Wieczorem odbył się bankiet w Resursie Obywatelskiej.

W piątek 6 maja wycieczka udała się do Wilanowa.

W sobotę, 7 maja rano goście zwiedzili Warszawę, popołudniu byli obecni na zebraniu wydanym przez Zjednoczenie Stowarzyszeń Polskich, wieczorem na raucie, urządzonym przez Narodową Organizację Kobiet w Resursie Obywatelskiej.

W niedzielę, 8 maja rano wyjeżdża wycieczka specjalnym pociągiem na odpust do Łowicza, wieczorem na Jasną Górę.

Protektorem Komitetu Warszawskiego jest J. E. ks. Kardynał Kakowski.

Miłych i drogich gości witamy serdecznie w murach stolicy.

Odznaczenia w dniu 3 maja

W „pMonitorze Polskim", noszącym datę 3-go maja ogłoszono listę osób, odznaczonych orderem „Odrodzenia Polski" („Polonia Restituta").

Wielką wstęgę orderu otrzymał b. minister skarbu i prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. Jan Kanty Steczkowski. Krzyż komandorski z gwiazdą: gen. Aleksander Babiański, prof. dr. Ludwik Finkel (Lwów). Jacek Malczewski, dr. Bolesław Motz, działacz polski w Paryżu, Wacław Sieroszewski, inż. Ludwik Tołłoczko, b. minister poczt i telegrafów.

Krzyż komandorski: Jan Piłsudski, sędzia w Wilnie, literat St. Przybyszewski, dr. Aleks. Rap, prokurator w Katowicach.

Krzyż oficerski: Roman Chojnacki, dyrek. Filharmonji warszawskiej, Zofja Dąbska, wicepr. polsk. tow. emigracyjnego, Adam Didur artysta, Grzegorz Fitelberg, dyr. Filharmonji Warszawskiej, Paweł Kochański, Józef Landau, dyrektor „Stremu".

Stan średni przed 30 laty

(Dokończenie)

Na Powązkach i Brudnie spoczywają ci, którym się wolna Polska tylko śniła, jako niedoścignione widziadło, ci którym kazano zapomnieć o wskazaniach i proroctwach Mickiewicza i Słowackiego.

„Zwarjowanych" romantyków cucił „trzeźwy" głos Aleksandra Świętochowskiego, pioniera polskiego pozytywizmu.

Kropla po kropli upływały ubogie, szare dni. Matki opowiadały dzieciom o ostatniem powstaniu o którem nastawnikt dziadkowie — uczestnicy mówili niechętnie.

Ale od dołu przyszedł do głosu inny stan średni. Przyszli rzemieślnicy, drobni kupcy, technicy, upomnieć się o swoje prawa. Synowie ich poszli do szeregu narówni z synami „dziedziców", „kamieniczników" i garstki spracowanej i zahukanej inteligencji. Ruszyli w szarych mundurach szlakiem Legjonów. Padło ich wielu... zbratali się wszyscy.

Znikły różnice ciasnoty umysłowej. Znikło już wiele przesądów. Na mogiłach dawnego stanu średniego porosły już bujne chwasty, ale wśród nich rozplenił się najszkodliwszy trujący pasożyt — snobizm.

Bogaty spekulant gardzi ubogim pracownikiem. Ubogi z zawiścią wyższości spogląda na zamożnego. Zamożność u mniej zamożnych uwa żana jest za rzecz podejrzaną i zdrożną. Ubóstwo pocztywane jest za wstydliwą ułomność.

Kiedy zatrzemy te różnice pychy kiedy wreszcie stan średni zbrata się na gruncie wzajemnego zrozumienia potrzeb?!

Monopol spirytusowy w Turcji w rękach polskich

P. St. Lubomirski powrócił z Konstantynopola i Angory, dokąd wyjeżdżał w sprawie monopolu spirytusowego, dzierżawionego, jak wiadomo przez konsorcjum polskie.

Część prasy polskiej, przedewszystkiem zaś prasa niemiecka podała przed kilku dniami depesze z Konstantynopola — z których wynikało, że całkowicie i kompromitująco straciliśmy koncesję turecką.

Jak się okazuje z relacyj p. S. Lubomirskiego, radość naszych sąsiadów była przed wczesną.

Koncesja polska nie tylko nie przepadła, ale dzięki wielkiej przychylności rządu tureckiego oparta została na mocnych podstawach.

Umowa dotychczasowa, w wielu punktach niedogodna dla nas uległa inowacji. Sprawa wpłacenia przypadającej raty została również załatwiona pomyślnie.

Czem jest stan średni dla Miasta?

Od czasów najdawniejszych rdzeniem ludności miejskiej był t. zw. stan średni. Byli to kupcy i rzemieślnicy, stanowiący większość mieszkańców miasta. Dziś jednak ramy stanu średniego rozszerzyły się znacznie. Oprócz kupców i rzemieślników łączy on liczną rzeszę inteligencji pracującej i przedstawicieli zawodów wolnych. Adwokat, lekarz, urzędnik prywatny czy państwowy jest dziś również członkiem stanu średniego, tej najliczniejszej warstwy ludności, stanowiącej przeszło 60 procent ogółu obywateli stolicy.

Tym ludziom najwięcej chodzić powinno o podniesienie dobrobytu i uzdrowienia gospodarki miejskiej stolicy, z którei losami związane są wszystkie ich najżywotniejsze interesy. Stan średni jest warstwa, która żywi miasto. Słusznem jest przeto, aby w Radzie Miejskiej posiadał odpowiednie, liczebnie silne przedstawicielstwo. Jedyna organizacja, która łączy wszystkich obywateli należących do stanu średniego jest Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej. Na jego listę powinien głosować każdy uświadomiony obywatel stolicy.

Walne Zgromadzenie Wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej Lwowskiej

Dnia 29 z. m. odbyło się w wielkiej sali Izby Doroczne Walne Zgromadzenie Wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej w obecności przedstawiciela Władzy przem. p. r. Szadrowskiego, p. posła inż. Mianowskiego, przeszło 20 delegatów Związków powiatowych i członków miejscowych.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez prezydenta p. G. Pammera, który w szczegółowem przemówieniu dobitnie przedstawił dotychczasową działalność Izby i jej zadanie na przyszłość, zabrał głos p. poseł inż. Mianowski, który w swem przemówieniu szczegółowo przedstawił najważniejsze przepisy nowo zadekretowanej Ustawy Przemysłowej.

Następnie sprawozdanie z działalności Izby referował dyrektor tejże p. A. Ptaszek. Po referacie p. Ptaszka w zastępstwie skarbnika Izby p. M. Bendla p. Karol Litwin przedłożył zgromadzonym zamknięcie rachunkowe, które zostało przyjęte do wiadomości z równoczesnem udzieleniem Zarządowi Izby absolutorjum za rok 1926.

Na wniosek delegatów uchwalono wysłać telegram do Wicepremjera D-ra Bartla i do Ministra Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowskiego z podziękowaniem za dotychczasową opiekę około stanu rzemieślniczego z prośba o dalszą skuteczną pomoc.

Złoto z rzeki Łań

W oknie wystawowem lokalu „Prasy Polskiej" przy ul. Jasnej wystawiono sporych rozmiarów talerz, wypełniony złoto i srebronośnym piaskiem. Błyszczące punkciki— to okruchy złota i srebra. Tak przynajmniej głosi napis nad talerzem. W sprawie tej zresztą nie chcemy zabierać głosu, dopóki uczeni nie wydadzą ostatecznego wyroku co do wartości piasku.



Na ulicy Wolskiej objektyw fotografa pochwycił scenę charakterystyczną. Jeden z b. licznych dziś bezdomnych obywateli, śpi we wnęce domu. Za chwilę otworzą się drzwi i sen pozbawionego dachu nad głową obywatela zostanie przerwany.

Przed wyborami do Rady Miejskiej

Pan Ilski chce znów kandydować

Pan Wiceprezydent Ilski, do którego resortu należy Wydział Zaopatrywania, rzeźnie i targowiska, usiłuje w Gazecie Porannej z d. 5 b. m. oczyścić się ze stawianych mu zarzutów i przedstawić siebie jako ofiarę „socjalistów i dwóch przedstawicieli polskiego i żydowskiego kupiectwa“, którzy rządzili Wydziałem Zaopatrywania.

Według wyjaśnień p. Ilskiego „Koło Narodowe“, stanowiące większość w radzie miejskiej, liczące 60 radnych i posiadające 12 członków Magistratu, w tem Prezydenta i 3-ch Wiceprezydentów, nie posiadało żadnej władzy w zarządzie miasta i nie ponosi odpowiedzialności i za gospodarkę poszczególnych działów administracji miejskiej.

Ze słów p. Ilskiego wynika, że reprezentacja Koła Narodowego, że członkowie magistratu w liczbie 12 byli majoryzowani przez 2-ch socjalistów i 2 przedstawicieli Koła Żydowskiego. Jeżeli było tak w istocie, to albo Magistrat w osobie p. Ilskiego wydaje sobie świadectwo niedołęstwa i zupełnej słabości — albo też chce się w sposób niezręczny wykręcić od odpowiedzialności.

Magistrat, składający się z 80 pro cent endeków i chadeków ponosi całkowitą odpowiedzialność za działalność swych instytucyj, i żadne nofizmaty p. Ilskiego z tej odpowiedzialności nie zwolnią.

Obrona p. Ilskiego nie wytrzymuje zgoła krytyki i nie potrafi przekonać obywateli, którzy w ciągu 3 lat płacą za nieudolne rządy p. Ilskiego i jego kolegów.

Czeladnicy nie przystępują do „Kopsu“

W związku z kłamliwą wiadomością, zamieszczoną w „Gazecie Warszawskiej Porannej“ z dnia 6 b. m., w której jest mowa o przystąpieniu Koła Starszych, Podstarszych i Czeladników do „KOPSA“ dowiadujemy się ze strony miarodajnej, że sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Żadnej uchwały, co do upoważnienia p. S. Zielińskiego do pertraktacyj z „Kopsem“ Zarząd Koła Starszych i Podstarszych nie pobierał, natomiast upoważnił go do konferowania wogóle z komitetami wyborczemi.

Nadto Zjednoczenie Czeladników po rozejrzeniu się w sytuacji uchwaliło zgłosić swój akces co do przystąpienia swego do Obywatelskiego Komitetu Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej jako odpowiadającego najbardziej programowi i zadaniom Zjednoczenia.

STRASZAKI KOPSA

Na wiecu zwołanym w dniu 2-go maja w lokalu Stowarzszeynia Rzemieślników Chrześcijan, przez sławetny „K.O.P.S.“ mówcy nawoływali obecnych do głosowania na ich listę, ukazując w oddali „groźne“ straszaki opanowania Warszawy przez połączone próby siły „żydo-komunistów“.

Są to tak naiwne próby zastraszenia wyborców, że przypuścić by kogokolwiek mogły one przyprawić o lęk. Wiadomem jest przecież, że odsetek żydów w Warszawie zmniejszył się w ostatnich latach. Na przeszło miljon mieszkańców stolica nasza liczy obecnie, według obliczeń Miejskiego Biura Statystycznego, 322.185 żydów. Czyli niezupełne 30%. O Komunistach wogóle niema co mówić. Liczba ich jest nikła. Zresztą komuniści w znacznej większości rekrutują się z pośród żydów, którzy rozbici na dwa wrogie obozy będą się zwalczać wzajemnie.

Większość zaś wyborców stolicy zjednoczy zapewne bynajmniej nie Kops lecz Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

Hasło „obrony polskości“ w świetle cyfr

Przy ocenianiu haseł, jakiemi K. O. P. S. stara się gorączkowo zaagitować jaknajszersza liczbę nieuświadomionych w grze prawicy i pociągnąć ich głosy za swymi kandydatami, rozbudziwszy w masach uczucia narodowościowo - wyznaniowe, — dobrze jest sięgnąć do cyfr statystycznych, odzwierciadlających rzeczywisty stan ze ścisłością naukową.

Ile jest warte demagogiczne hasło „obrony polskości Warszawy“ przed rzekomym zalewem żydowsko-komunistycznym świadczą dane, zaczerpnięte ze spisu ludności, przeprowadzonego w 1921 roku. Do narodowości polskiej zaliczyło siebie wówczas 72,3 procent ludności, do narodowości żydowskiej 26,9 procent. Na inne narodowości przypadało około 1 procent ludności.

Czy ta ¼ ludności żydowskiej zdolna jest opanować Radę Miejską, nawet gdyby poszła ławą do wyborów? — Żydzi idą do wyborów z kilku listami, a część ich głosów będzie na komunistów.

Ścisłe dane wykazują, jak bezwartościowem jest hasło „obrony polskości“ stolicy i jak usiłują otumanić wyborców partyjni menerzy prawicy.

Ludność Warszawy jednak zawsze okazywała, jako masa, zdrowy rozsądek polityczny, niewątpliwie więc i obecnie da należną odpowiedź najgrubszej demagogji prawicy i stanie murem za listą Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej w Warszawie.

Wielki wiec w Colosseum

Głód mieszkaniowy i klęska bezdomności wywołały w społeczeństwie oczekiwana reakcję, która wyraziła się w łączeniu w kooperatywy i współdzielnie, mające na celu budowę własnych domów mieszkalnych.

Zrozumiałem jest zupełnie, że wśród tej rzeszy wre. Zakładanie kooperatyw było wszak aktem rozpaczy; wywołała je bezmyślna gospodarka ustępującej Rady Miejskiej, która nie potrafiła w ciągu długich 8-letnich rządów, choćby w niewielkiej mierze zaspokoić głód mieszkaniowy w stolicy. Zrozumiałem jest również, że wszyscy członkowie współdzielni i kooperatyw mieszkaniowych, t. j. ludzie, ciężko dotknieci kleska bezdomności, musza mieć swą reprezentację w nowej Radzie Miejskiej.

Celem omówienia tych spraw, Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej, zwołuje w niedzielę, na godz. 11 m. 30 przed południem, do sali kina „Colosseum“, Nowy Świat 19, wielki wiec członków współdzielni i kooperatyw mieszkanowych.

Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej zwołuje

na Niedzielę, dn. 8-go Maja b. r. o godz. 11 m. 30 przed południem

TRZY WIELKIE WIECE

celem omówienia sprawy wyborów do Rady Miejskiej.

Wiece te odbędą się jednocześnie:

W sali kina „PALACE“ przy ulicy Chmielnej Nr. 9,

wiec dla pracowników umysłowych, urzędników państwowych i prywatnych oraz przedstawicieli zawodów wolnych.

W sali kina „WODEWIL“, przy ul. Nowy - Świat Nr. 41,

wiec dla czeladników i majstrów rzemieślniczych oraz ich rodzin.

W sali kina „COLOSSEUM“, przy ul. Nowy - Świat Nr. 19,

wiec dla członków spółdzielni i kooperatyw mieszkaniowych.

Wstęp bezpłatny.

Każdy, pragnący: przeciwstawienia się wywrotowym wpływom komunistów, zażegnania głodu mieszkaniowego i klęski bezdomności, zwalczenia bezrobocia i drożyzny, równomiernego obciążenia obywateli podatkami, podniesienia zdrowotności na przedmieściach, rozwoju kulturalnego stolicy i przedmieść winien stawić się w niedzielę na jeden z tych wieców.

OBYWATELSKI KOMITET WYBORCZY UZDROWIENIA GOSPODARKI MIEJSKIEJ W WARSZAWIE.

Przedstawiciele rzemiosła a wybory

Rzemieślnicy - majstrowie oraz czeladnicy i ich rodziny w niedzielę 8 maja zbiora się o godz. 11 m. 30 przed południem w sali kina „Wodewil“, Nowy Świat 41, na wielki wiec, zwołany przez Obywatelski Komitet Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej, w celu wspólnego omówienia sprawy nadchodzących wyborów do Rady Miejskiej.

Postulaty rzemiosła stołecznego są liczne. Żaden z nich nie został załatwiony pomyślnie przez ustępującą Radę Miejską. Rzemieślnicy, pragnący poprawy bytu oraz uratowania niszczejących warsztatów pracy, powinni przybyć do sali kina „Wodewil“.

Pracownicy umysłowi obradują nad wyborami

W niedzielę, 3-go maja, na godz. 11 m. 30 przed południem, Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskitj zwołuje do sali kina „Palace“ ul. Chmielna Nr. 9 wielki wiec inteligencji pracującej.

Na wiecu tym będą omawiane sprawy wyborów do Rady Miejskiej.

Wobec aktualności kwestji, które zostana poddane obradom, przedewszystkiem zaś nieskończonej wagi zagadnienia posiadania przez inteligencję pracująca Warszawy własnej reprezentacji w Radzie Miejskiej, — konieczne jest masowe przybycie do sali kina „Palace“.

Wszyscy pracownicy umysłowi, urzędnicy państwowi i prywatni, lekarze, adwokaci i inni przedstawiciele zawodów wolnych, winni sie w dniu tym stawić gremjalnie.

Zabezpieczenie egzystencji inwalidów

Nędza inwalidów wojennych jest ogólnie znana. Nie potrzeba o niej mówić. Ludzie, którzy zdrowie swe stracili na wojnie, broniąc miast Rzeczypospolitej przed wrogiem mają jednak prawo do lepszej egzystencji. To samo dotyczy się każdego b. wojskowego. Jeśli nie stracił zdrowia, to najlepsze lata swego życia stracił na wojnie i wskutek tego nie zdążył wykorzystać młodości na polepszenie warunków swego bytu, na założenie własnego warsztatu pracy. Ludzi ci dziś tułają się bez pracy i stanowią olbrzymia większość falangi bezrobotnych.

Ulżyć ich nedzy w znacznej mierze może miasto. Magistrat, prowadzący licznie przedsiebiorstwa własne powinien zatrudnić wieksza ilość ludzi, którzy zdrowie swe stracili na wojnie. Tak stało się na Zachodzie. W biurach instytucji miejskich Paryża, Londynu, Berlina, czy Nowego-Yorku pracuje znaczny odsetek inwalidów wojennych. I u nas powinno być po tej samej linji. Aby to osiągnąć każdy inwalida czy b. wojskowy winien głosować na listę Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

O przyszłość naszej młodzieży rzemieślniczej.

Niejednokrotnie słyszy się narzekania na to, że nasza młodzież rzemieślnicza jest zaniedbana, że nie posiada należytego wykształcenia zawodowego. Jest to istotne. Szkoły dokształcające zawodowe nie funkcjonują w Warszawie normalnie, a brak ten należy zaliczyć na karb całokształtu fatalnej gospodarki dotychczasowej Rady Miejskiej. Wina jest tu przedewszystkiem brak odpowiednich lokali. Olbrzymia ilość pragnąca korzystać z zawodowego dokształcania młodzieży rzemieślniczej musi korzystać dziś z lokali przygodnych, pozbawionych wszelkich niezbędnych urządzeń we właściwym kierunku pedagogicznym.

Wszyscy rzemieślnicy dbający o przyszłość swych synów, dla dobra własnego winni zjednoczyć w Obywatelskim Komitecie Wyborczym Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej który za jedną z głównych trosk swych uważa popieranie i rozwój szkolnictwa zawodowego.

MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

Panu Ministrowi Składkowskiemu do wiadomości

Pragnąc dopomóc p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych gen. F. Sławoj = Składkowskiemu w jego energicznej pracy nad zaprowadzeniem czystości i porządku w zaniedbanej, brudnej i niechlujnej przez Magistrat stołeczny utrzymywanej Warszawie podajemy jeden z wielu tysięcy adresów, lokalu, niestety lokalu mieszczącego urząd Państwowy.

Jest to urząd pocztowy Warszawa 13, mieszczący się w domu państwowym przy ul. Leszno 5. Zaniedbane, odrapane, poplamione atramentem ściany, niemyte od lat okna, lampy i podłogi, brak pulpitu, kałamarza i t. p. — oto mniej więcej, w różowych już kolorach przedstawiamy lokal urzędu państwowego, urzędu pocztowo = telegraficznego „Warszawa 13“.

Mamy niepłonną nadzieję, że p. Minister zechce przychylnie wysłuchać prośby licznych interesantów omawianego urzędu.

DZIEWIĘĆ STOLIC EUROPY

W Europie istnieje tylko dziewięć miast o ludności, wynoszącej przeszło miljon głów: Londyn, Berlin, Paryż, Moskwa, Wiedeń, Hamburg, Glasgow, Piotrogród i Warszawa. Nasza stolica dopiero w ostatnich latach stanęła w rzędzie tych wielkich stolic Europy.

Stała się miastem przeszło miljonowem, zgotując tem potrzebną powagę jako stolica wielkiego państwa. Powaga ta jednak niestety ogranicza się wyłącznie do liczebności. Warunki sanitarne, brak kanalizacji, oświetlenia i bruków na przedmieściach, fatalny stan jezdni w śródmieściu stawiają Warszawę w rzędzie najnędzniej utrzymanych miast. Takie stolice można znaleźć conajwyżej na Bałkanach. Osiem lat dotychczasowej nieudolnej gospodarki miejskiej zrobiło swoje. Nowa Rada Miejska ma do objęcia straszny spadek po swych poprzednikach.

Obywatele pragnący, aby stolica nasza dorównała również zewnętrznym wyglądem wielkim stolicom Europy winni głosować na listę Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Wilnie

Pomimo ogłoszenia ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu rady miejskiej w Wilnie, dotychczas odnośne pismo w tej sprawie nie nadeszło. Wobec tego w poniedziałek, d. 2 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji prawniczej i w czwartek posiedzenie rady miejskiej, którego porządek dzienny będzie przewidywał sprawy nie cierpiące zwłoki. Przypuszczalnie w czasie zwołania tego posiedzenia nadejdzie pismo wojewody, które będzie ogłoszone przed zamknięciem posiedzenia.

Bezrobocie a sprawa mieszkaniowa

Klęska bezrobocia podczas rządów poprzedniej Rady Miejskiej nie tylko nic nie straciła na swej aktualności, ale przeciwnie wzrosła jeszcze więcej. Taką samą nieudolność wykazał ustępujący skład Rady Miejskiej w stosunku do sprawy mieszkaniowej. Jasnem jest jednakowoż, że dwie te kwestje łączą się jedna z drugą. Wzmożenie ruchu budowlanego równoznacznem jest z likwidacją klęski bezrobocia. Jedynie budowa całego szeregu domów mieszkalnych może przynieść załatwienie obu tych palących kwestyj.

Obywatele, pragnący szczerze zlikwidowania bezrobocia i nędzy mieszkaniowej winni głosować jedynie na listę Obywatelskiego Komitetu Wyborczego Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

Wielki wiec Prażan

Obywatelski Komitet Wyborczy Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej zwołuje na niedzielę 8 maja, o godzinie 12 w południe, do sali kina „Era“, przy ul. Inżynierskiej Nr. 4, wielki wiec prażan.

Na wiecu tym będą omawiane aktualne sprawy, związane ze zbliżającemi się wyborami do Rady Miejskiej i łącząca się z niemi kwestja przeprowadzenia do ich składu reprezentacji ludności Pragi.

Przewidziane są mowy wybitnych przedstawicieli pracowników umysłowych, rzemiosła, kupiectwa, przemysłu, oraz zawodów wolnych.

Wobec żywotności tematów, którym poświęcony będzie niedzielny wiec prażan, nie powinno na nim zabraknąć nikogo



Tuż około głównej bramy Pola Mokotowskiego, a więc w samem prawie śródmieściu, znajduje się zapomniana, opuszczona i zaniedbana kapliczka z r. 1863. Rada Miejska zapomniała o tym zabytku. Tylko młodzież, dążąca do szkół, odmawia przy starej kapliczce poranne pacierze.

O ulepszenie komunikacji miejskiej

Szeroko rozgałęzione środki komunikacji wzmagające ruch w śródmieściu utrwalają jego przewagę gospodarczą nad uprzemysłowionemi gminami sąsiedniemi, które po przyłączeniu do stolicy stały się jej przedmieściami. Niestety sprawa komunikacji przedmieść z centrum miasta jest jedną z największych bolączek ludności Warszawy. A należy przecież pamiętać o tem, że przedmieście co roku wyrzuca nadmiar swych mieszkańców na krańce. W wielkich miastach Zachodu śródmieścia są siedzibą banków, firm handlowych, towarzystw asekuracyjnych i t. p. Po tej samej linji dąży Warszawa, sprawa polepszenia kanalizacji miejskiej, przeprowadzenie nowych linji tramwajowych i samochodowych, kolejek podziemnych, jednem słowem środki umożliwiające obywatelom przedmieść, których codzienne zajęcia wiążą z centrum miasta, tanią, szybką i dogodną komunikację stanowi jedną z głównych trosk Obywatelskiego Komitetu Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

Z miast Rzeczypospolitej



Kalisz, jedno z najpiękniejszych miast, zrujnowany doszczętnie przez Niemców podczas wojny został już prawie doprowadzony do normalnego wyglądu. Na ilustracji naszej widzimy ratusz kaliski, arcydzieło znakomitego arch. Sylwestra Pajzderskiego.

Warszawska stocznia lotnicza

Przepiękne rajdy naszych lotników wojskowych, oraz miljony kilometrów, przelecianie przez samoloty polskich towarzystw komunikacji powietrznej, są najlepszym dowodem, że posiadamy pilotów i mechaników, dorównywujących, a nawet przewyższających personel lotniczy niejednego z państw zachodnich.

Słaby, pomimo to rozwój naszego lotnictwa należy przypisać temu, że rozbudowę naszego przemysłu lotniczego zaczęliśmy dopiero po wojnie, t. j. w czasie kiedy kwestje finansowe zaczęły odgrywać wielką rolę. Prócz tego należało rozwijać równomiernie przemysły pomocnicze i laboratorja, które nie były zupełnie przystosowane do potrzeb lotnictwa.

Należy jednak z zadowoleniem stwierdzić, że trudności te są powoli pokonywane i już obecnie mamy kilka fabryk, budujących samoloty dla wojska; dzięki inicjatywie L. O. P. P. powstał w Warszawie Instytut Aerodynamiczny, a od r. 1925 pracuje Stocznia, powołana do życia przez Ministerstwo Komunikacji i P. L. L. Stocznia ta jedynym jest w Polsce zakładem, zajmującym się samolotami metalowymi.

Ze względu na to, że samoloty metalowe z natury rzeczy wyprzeć będą musiały mniej odpowiednie i trudniejsze do masowej produkcji płócienno = drewniane, stocznia warszawska posiada szczególnie doniosłe znaczenie w rozwoju naszego lotnictwa.

Zakłady Stoczni P. L. L. składają się z 3 wielkich hangarów i długiego budynku, zawierającego warsztaty blacharskie, stolarnie motorownie, ślusarnie i magazyn. Jeden z hangarów przeznaczony jest na montaż samolotów, dwa pozostałe służą jako garaż dla samolotów z linji. Jednem z nieznanych u nas jeszcze w kraju jest urządzenie specjalne glijowni, **polega ono na wannie**, której temperatura dochodzi do 480° C., w wanie tej kąpie się nity i blachę duralową, które dzięki temu nabierają plastyczności dają się łatwiej obrabiać. Po upływie 24 godzin wracają one do poprzedniej sztywności, a wytrzymałość ich powiększa się o 10 proc.

Jak każde zakłady lotnicze u nas, stocznia zaczęła od tego, że zamieniała zniszczone części sprowadzonemi z fabryk zagranicznych. Po półtora roku istnienia nietylko większość części zamiennych do samolotów i silników jest wyrabiana już przez samą stocznię, ale nawet zamierza wkrótce podjąć się samodzielnie budowy pierwszego metalowego samolotu pasażerskiego według polskiego projektu. Miejmy nadzieję, że wysiłki w kierunku stworzenia wytwórni lekkich metali do konstrukcji lotniczych, która to sprawą zajmuje się żywo Departament Przemysłu Wojennego M. S. Wojsk. i Ministerstwo Przemysłu i Handlu, a również Prezydent Rzeczypospolitej, która oddawna pracuje nad zorganizowaniem fabryki duraluminium, — dadzą wkrótce pomyślne wyniki.

Niewątpliwie stocznia, która zatrudnia obecnie około 75-ciu pracowników, jest tylko zaczątkiem przemysłu wytwórczości samolotów metalowych — jego podwaliną. Jest jednak bardzo ważnem ogniwem racjonalnego rozwoju lotniczego przemysłu metalowego, daje cały szereg doświadczeń, gdyż wyszkala coraz większe kadry specjalistów, nietylko ze swego personelu, ale i przyjmując na praktykę słuchaczy wyższych uczelni i członków różnych związków lotniczych.

WYSTAWA LOTNICZA W WARSZAWIE.

W dniu 2 maja r. b. p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. I. Mościcki dokonał otwarcia wystawy lotniczej, mieszczącej się na terenie „Łobzowianki“ w Al. Ujazdowskich.

Wystawa lotnicza urządzona została staraniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa i przedstawia się b. bogato.

Wystawa lotnicza wywołała zrozumiałe zaciekawienie wśród szerokich sfer naszego miasta.

TEATR -- KINO -- RADJO

TEATR

WIELKI; w niedzielę 8.V.27 o g. 6 po poł. „Parsifal"; we wtorek „Złoty Kogucik" „Kupała"; w środę „Manon"; w czwartek „Carmen"; w piątek „Faust"; w sobotę „Goplana" „Żydowka"; w niedzielę o g. 6 po poł. „Parsifal".

NARODOWY: Codziennie przez cały tydzień bieżący cieszący się niesłabnącym powodzeniem „Parys" St. Miłaszewskiego.

POLSKI. W niedzielę po poł. po cenach zniżonych „Dzieje grzechu", codziennie wieczorem „Adrjanna Lecouvreur" z p. Marją Przybyłko-Potocką w roli tytułowej.

LETNI: W niedzielę po poł. „W rajskim ogrodzie", w poniedziałek, wtorek i środę „Panna Marcelina", w czwartek premjera nowej sztuki p. t. „Premjer". Codziennie wieczorem „Premjer". W niedzielę 15.V po poł. po cenach zniżonych „Panna Marcelina".

MAŁY: W niedziele 8 maja i 15 maja 1927 r. o godz. 12 w poł. rekordowy „Świt, dzień i noc", o godz. 4 po poł. „Azais". Codziennie wieczorem ciesząca się niezwykłym powodzeniem sztuka „Nie trzeba się niczemu dziwić" z p. Marją Malicką w roli głównej.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA: Codziennie do soboty „Ta, która zwycięża" w sobotę premjera p. t. „Statyści", w niedzielę 8 maja po poł. „Mecenas Bolbec i jego mąż" w niedzielę 15 maja po poł. „Ta, która zwycięża", wieczorem „Statyści".

NOWOŚCI gra codziennie wspaniałą operetkę Lehara p. t. „Ewa" w rolach głównych L. Messal i K. Niewiarowska. Nad program świetny dodatek Nr. 5.

PERSKIE OKO: Codziennie po dwa przedstawienia wielkiej szlagierowej rewji „Warszawa znów się bawi" z pp. Kamińską, Macherską, Rentgenem i t. d. w rolach głównych.

QUI PRO QUO: Nowy wielki pogram p. t. „Sałatka majowa".

OLIMPJA: Westchnienie radosne p. t „Finis Magistratus" w dalszym ciągu cieszy się olbrzymim powodzeniem. Codziennie po dwa przedstawienia tego wspaniałego programu z udziałem całego zespołu z pp. Ireną Skwierczyńską i W. Dobosz Markowską na czele.

NIETOPERZ, codziennie po 2 przedstawienia rewji „Ciotka ma głos!"

ELDORADO: Codziennie wesoły program p. t. „Jedziemy na majówkę".

KINO

APOLLO: Najnowszy film produkcji polskiej wytwórni „Sfinks" p. t. „Uśmiech losu". W rolach głównych Jadwiga Smosarska, J. Węgrzyn, Junosza Stępowski.

COLOSEUM; „Niewinne grzesznice".

MIEJSKI; „Granica w płomieniach".

PALACE; „Uśmiech losu".

SPLENDID; „Uśmiech losu".

CASINO: „Dziewczynka z dancingu".

CORSO: „Noce szału".

MUZA: „Kochanka oficera ochrany".

PAN: „Noce szału".

WODEWIL: „Dzwonnik z Notre Dame".

BAJKA: „Białe noce".

TOMBOLA: „Grobowiec miłości".

KOMETA: „Student z Pragi".

RADJO

NIEDZIELA 8 MAJA 1927.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny.
13.45. Pogadanka p. t. „Ład w życiu gospodyni wiejskiej"..
14.35. Pogadanka p. t. „Rójka naturalna".
14.35. Pogadanka p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".
15.10. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, koncertu symfonicznego poświęconego twórczości Beethovena.
17.00. Program dla dzieci.
17.30. Transmisja z Krkowa.
18.40. Rozmaitości.
19.00. Odczyt p. t. „Ustrój Państwa Polskiego w czasach Jagiełłów".
19.30. Odczyt p. t. „Wrażenia z Hiszpanji".
19.55. Odczyt p. t. „O rokowaniach z Niemcami".
20.30. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.
20.30. Koncert wieczorny.

PONIEDZIAŁEK 9 MAJA 1927.

12.00 Komunikat lotniczo - meteorologiczny.
15.00 Komunikat gospodarczy oraz meteorologiczny.
17.30. Odczyt p. t. „Cele i zadania naukowe szkoły średniej".
18.00. Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej.
19.00. 49-ta lekcja języka francuskiego.
19.30. Odczyt p. t. „Władze Ustawodawcze Rzeczyp. Polskiej".
19.55. Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.
20.30. Koncert kameralny.
22.00 Sygnał czasu. Komunikaty.

WTOREK 10 MAJA 1927.

12.00. Komunikat lotniczo meteorologiczny.
15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Stacja nieczynna.
16.45. Odczyt p. t. „Wielkopolska i Małopolska".
18.40. Rozmaitości.
19.00. Odczyt z cyklu „O wyborze zawodu" p. t. „Zawód handlowca".
19.30. Odczyt p. t.: „Rumunja i Polska".
19.55. Komunikat rolniczy.
20.15 Odczyt p. t. „Znaczenie morza pod względem gospodarczym i wychowawczym" wygłosi gen. Marjusz Zaruski.
20.30. Transmisja z Krakowa.

ŚRODA 11 MAJA 1927

12.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny.
17.15. Koncert popołudniowy poświęcony twórczości Jana Brahmsa. Wykonawcy. Orkiestra powiększona P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Margerita Trombini-Kazuro.
18.40. Rozmaitości.
19.00. „Skrzynka pocztowa".
19.30. Odczyt p. t „Współczesne poglądy na rozwój fizyczny dziewcząt".
19.55. Komunikat rolniczy. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.
20.30. Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa.
22.00. Sygnał czasu. Komunikaty.

CZWARTEK 12 MAJA 1927.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny.
15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Stacja nieczynna.
17.00. Odczyt p. t. „Nasze wybrzeża".
17.30. Wśród książek.
18.00. Koncert popołudniowy. Transmisja muzyki tanecznej.
Program Nr. II. 1) Lamer: Tańce nadworne: Walc. 2) Sherman. Noc księżycowa nad Gangesem, foxtrott. 3) Vivian Elis. La Mantila: Tango. 4) Vincent Rose, Pieśń Szanghaju, foxtrott. 5) Emil Markron. Noc miłosna w Haawaju. Rostan. 6) Kalmar-Ruby. Charleston. 7) Jeromekern, foxtrott.
18.40. Rozmaitości.
19.00. 19-a lekcja języka angielskiego.
20.15. Transmisja z Poznania.

PIĄTEK 13 MAJA 1927.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny.
15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny.
15.30. Stacja nieczynna.
16.30. Komunikat harcerski.
16.45. Program dla dzieci.
17.40. Koncert popołudniowy.
18.40. Rozmaitości.
19.00. Odczyt p. t. „Drugi Wszechpolski Kongres Sportowy w Warszawie".
19.30 Odczyt p. t. „Wpływ eksportu rolniczego na bilans handlowy".
19.55. Komunikat rolniczy.
20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

SOBOTA 14 MAJA 1927

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny.
16.45. Odczyt z cyklu „O wyborze zawodu" p. t. Zawód prawnika".
17.15. Koncert popołudniowy popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Zofja Zdziennicka-Bergerowa (cytra), Zygmunt Tokarski (śpiew), i Helena Zalewska (akomp.),

Część I. 1. a) Oscar Fetras: Delibes — Fantaisie, wykona orkiestra. 2) a) Niewiadomski: Panna i żołnierz, b) Moniuszko. Piosnka Stanisława z op. Verbum Nobile, odśpiewa p. Zygmunt Tokarski. 3) Castene der: Fantazja cygańska, wykona p. Zofja Zdziennicka - Bergerowa.

Część II. 4. a) Flotow. Uwertura do opery „Marta", b) Czajkowski: Romans p. 51 Nr. 5. c) Mussorgski: Taniec perski z opery „Chowańszczyzna". d) A. Rubinstein. Reve angelique op. 10 Nr. 22, wykona orkiestra. 5) Rachmaninow: a) „Już czas". b) Sen, odśpiewa p. Z. Tokarski. Schubert: a) Serenada. b) Gossec. Gawot p. Z. Zdzienicka - Bergerowa.

18.45. „Rozmaitości."
19.00. Odczyt p. t. „Działalność naukowa i polityczna A. Mickiewicza".
19.30. Pogadanka z działu „Radjokronika".
19.55. Komunikat rolniczy.
20.15. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.
20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka
22.00. Sygnał czasu. Komunikaty.

„Uśmiech losu„ na ekranie



Jadwiga Smosarska w roli Reny w najnowszym filmie „wytwórni "Sfinks" p. t. „Uśmiech losu" reżyserji R. Ordyńskiego.
Premjera „Uśmiechu losu" odbyła się w ub. piątek w trzech największych kinoteatrach warszawskich „Palace", „Splendid" i „Apollo".
Obszerne sprawozdanie podamy w jednym z następnych numerów.

Polityka Opery a przedmieścia

Jedną z *najgłówniejszych przyczyn* skandalicznych pustek na widowni Teatru Wielkiego i wielomiljonowych deficytów naszej Opery jest systematyczne — od wielu lat— *niedocenianie i lekceważenie ludności rzemieślniczej, zamieszkałej na przedmieściach stolicy.*

Wszystkie przedstawienia popołudniowe (w niedzielę) na które *wyłącznie i jedynie może uczęszczać (ze względów komunikacyjnych)* mieszkaniec odległych krańców — traktowane były z prawdziwie i zajadle upartą *ignoracją*, przy dziwnie *nierozumnej linji repertuarowej!.*.

Zaś o *propagandzie* tych przedstawień popołudniowych wśród 400,000 ludności naszych peryferji, niestety, niemożemy nic powiedzieć *równała się ona. zeru!* Nie istniała zupełnie!

Jakto poważna instytucja muzyczna ma się krzykliwie reklamować jak pierwsze lepsze kino. Nigdy! *Nie wypada... Natomiast rzucać w błoto miljony złotych wydartych przemocą, pod różnemi pozorami kieszeni płatników magistrackich to... wypada*

Niezamożna rzemieślnicza i robotnicza ludność pdrzedmieść, stanowiąca „gros" publiczności popołudniowych niedzielnych przedstawień operowych — zadowolni się byle czem., wedle mniemania tych panów z Dyrekcji opery *jakąkolwiek operą w wykonaniu debiutantów wokalnych czy bezzębnych weteranów, bądź przedpotopowym baletom!*

A więc jakie powinny być przedstawienia popołudniowe i wogóle niedzielne, świąteczne?

Muszą stać na rzeczywiście najwyższym poziomie artystycznym. Dawać opery wyłącznie *melodyjne...* Moniuszko, Żeleński, Verdi Meyerbeer Bizet (*„Poławiacz Pereł") Flotow Donizetti* Czaikowski a z Wagnera „Lohengrin". Parsifal i *Rienci!* W każdą niedzielę *— inna opera!* Wykonawcy: same śpiewane tuzy, *i zagraniczne sławy wokalne! Wtedy* naprawdę przedstawienia niedzielne staną się rzetelnym, pierwszorzędnym i jedynym w swoim rodzaju czynnikiem propagowania muzyki operowej wśród najszerszych warstw

Wtedy przestaniemy rozpaczać i załamywać ręce: *„Stara generacja melomanów wymarła i wymiera,* a resztki zamieniły się na „karkowiczów" *Przyjdą nowi i wielką masą tłoczyć się będą w gmachu operowym codziennie.* Ale należy wiele przykrych, zlekceważonych prawd zrozumieć i uwzględnić je w programie swej działalności...

Jeszcze jedno, należy zapewnić codziennie przedmieściom tą najtańszą komunikację — tramwajową! Dziś, publiczność po wyjściu z opery *nie może powrócić tramwajami* do domu, na wolę, Ochotę, Czerniaków, Grochów, Nowe Brudno. Marymont i. t. d. Dlaczego? Obecnie naprz. ostatni tramwaj linji 23 odchodzi z Pl. Teatralnego na krańcową stację do ul. Sieradzkiej już o godz. 11-ej, nie gdy tymczasem nieomal każde przedstawienie operowe kończy się *o pół godziny później. Jak to pogodzić. Kto raz po wyjściu* z opery Narodowego, Polskiego—*skazany jest na kosztowny (opłata nocna zwiększona!) powrót do domu lub wielokilometrowy marsz po błocie ten drugi raz i nigdy!! nie pójdzie.*

gc.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

KOŁO MIŁOŚNIKÓW SCENY NA WOLI.

Drugim miejscem szerzenia kultury jest Szkoła Powszechna Nr. 6 na Woli, posiadająca dwa zespoły teatralne. B. Wychowańców i Uczniów. Zespół dramatyczny b. wychowańców tej szkoły pod doświadczoną i pieczołowitą reżyserją p. Adama Celestyna Stefańskiego wystąpił z premjerą popularnego wodewilu p. t. „Nad Przepaścią". Z grona wykonawców wyróżnić należy pp.: Seweryna Gęsickiego, Józefa Jednaszewskiego, Irenę Sowównę, Leokadję Trzaskównę, Irenę Kowalską, Antoniego Kraszczyńskiego, Henryka Honclego, Józefa Szymańskiego i Ryszarda Godlewskiego.

DRUŻYNA AMATORSKA UCZNIÓW SZK. POWSZ. NR. 63.

Natomiast uczniowie i uczennice tej Szkoły Powszechnej, doskonale przygotowani przez pracowity zespół pedagogiczny, odegrali dwie jednoaktówki: „Pan Minister jedziel.." il „Generalną próbę". Wszyscy wykonawcy ról sprawiali się dzielnie i wykazali prawdziwy zapał i miłość do sceny. Wyróżnić należy między innemi pp.: Henryka Effenberga, Władysława Krajewskiego, Ludwika Nawrockiego, Fel. Sobczakównę, Brunona Konarzewskiego, Lucynę Żółtowską, Jerzego Żółtowskiego, Zofję Siwkównę, Helenę Janczewską, Mirę Burchardównę, Zenię Marczewską, Paninę Krajewską, Stefę Tymińską, Marję Klimkównę, M. Siedleckiego i M. Sztyka.

Z teatru im. Fredry

TRZY PREMJERY

Wyjątkowo pracowity zespół artystów — w okresie świątecznym wystąpił aż z trzema premierami:

Pomówimy przedewszystkiem o najważniejszej premierze, o wystawieniu sztuki w 3 aktach p. t. „Hejnał" Dyr. Płonki-Fiszera. Struktura „Hejnału" rozwija się na tle młodzieńczych, rozterek miłosnych muzyka z zapadłego miasteczka — który zawędrował do stolicy w poszukiwaniu dobrze płatnej posady. Zakończenie (akt 3) pełne efektownych, niesamowitych scen — nacechowane jest definicją umoralniającą.

„Hejnał" cieszyć się będzie rzeczywistym powodzeniem każedej popularnej scenie. Sądzimy że p. Płonka-Fiszer — nie poprzestanie na ostatniej premierze i napisze jeszcze wiele ciekawych utworów scenicznych. Z grona wykonawców wyróżnić należy pp. autora, który świetnie wykonał rolę pijaczyny Kędziorka, p. W. Hakowską (wzruszająca w momentach lirycznych). J. Sdónecka świetnie przemyślana i wykonana kreacja namiętnej protektorki muzyka J. Bormana), Zygmunta Milskiego w roli Szafewskiego (doskonały t. zw. czarny charakter) E. Różańską L. Budzyńską, Olafa Słupskiego, doskonałego w dykcji, zapowiadającego się jako świetny talent i Stanisława Marfina.

Deokracje p. Rudinka — dobre. Strofy muzyczne opracował z talentem p. Henryk Karpiński. Druga premierą była znana mile słuchana komedja w 4 aktach Szónthna „Porwanie Sabinek" w której zabłysnął nieprzeciętny talent aktorski i reżyserski p. Bolesława Rosłana.

Wreszcie trzecią premierą była rozkoszna nowalijka dla dziatwy Mokotowa i Ochoty, bajka p. t. „Jajko Wielkanocne" w inscenizacji St. Płonki-Fiszera i Zygm. Milskiego, Radosna i zabawna treść rozśmieszała do łez zgromadzoną tłumnie dziecianie. Najwięcej podobały się milusińkim tańce w pomysłowym układzie p. W. Kostarzewskiej. Z wykonawców zasłużyli na całkowite uznanie p. p. Bolesław Rosłan (który wyreżyserował bajeczkę z wielką starannością i znakomitym odczuciempsyche dziecięcej) — Marja Roszkiewiczowa, Emilja Różańska, Tusia Ko Milski, Henryk Karpiński,Marja Madanny, starzewska, Eliza Krawczykówna, Zygmunt Stanisław Martin i Marjan Jung (g.c.)

BIAŁY WĘGIEL



Siła wodna z dawien dawna już wykorzystana została w Ameryce. Na ilustracji naszej widzimy olbrzymi mur oporny, wybudowany specjalnie w celu wykorzystania fal morskich.

o O o

Muzeum morskie

W Nowy Jorku ma być otwarte w przyszłym roku wielkie muzeum, zawierające okazy zwierząt i roślin ze wszystkich mórz świata. Niektóre z tych okazów mają być przechowywane w stanie żywym. W tym celu buduje się olbrzymie akwarja, z których kilka ma zawierać po 10.800 m. sześciennych wody.

NOC CICHA...

Noc cicha... pogodna... gwiazd pełno na niebie
I księżyc przyświeca niecnota...
Lecz wtedy tak ciasno, tak smutno u siebie
I duszę tak targa tęsknota.

A księżyc zuchwalec wprost w oczy zagląda
I śmieje, czy szydzi z niemocy,
Ha... nie wie on pewnie, jak miłość wygląda
I nie wie, jak tęskno jest w nocy.

I przędzie się przędzie, jakoby nić złota
I w koło niej tworzy się, snuje
I niby niechcący tą nicią omota
A pieści... a tuli... całuje...

Halina Kühnówna.

Polowanie na węże morskie

Aby rozstrzygnąć ostatnie wątpliwości co do istnienia t. zw. „węży morskich“, grono uczonych udaje się na wyprawę, mającą na celu schwytanie kilku tych potworów. Ekspedycja wyruszy na dwóch parowcach, odpowiednio wyekwipowanych i rozpocznie poszukiwania w pobliżu słynnej ławicy roślin podwodnych na Oceanie Atlantyckim, tam bowiem miało ukazać się ostatnio kilka tych zwierząt.

Ekspedycja finansowana jest przez osoby prywatne.

Działalność Tow. Przyjaciół Młodzieży na Woli

Wola, jeden z największych ośrodków w stolicy, zamieszkały przez ludzi pracy fizycznej i intelektualnej wykazuje niesłychaną i rzeczywiście wzorową, pełną inicjatywy działalność kulturalno - wychowawczą nad młodzieżą.

Wszystkim przoduje, doskonale rozwijające się Tow. Przyjaciół Młodzieży. Duszą tej instytucji jest ks. patron Stefan Kowalczyk, który w ciągu dwu lat zebrał niezwykle liczną rzeszę młodzieży i pracuje nad nią niezmordowanie.

Ostatnio odbyła się uroczystość przystąpienia do Centrali Zjednoczenia Młodzieży Polskiej Koła Wolskiego Młodzieży Żeńskiej zorganizowanego przez zasłużoną działaczkę społeczną p. Ludwikę Maciejowską, nauczycielkę jednej z miejscowych szkół. W uroczystości wzięło udział *kilkaset osób.* W imieniu Zjedn. Mł. Pol. — przyjął Koło do Centrali wiceprezes Rady Naczelnej prof. Stanisław Gołąb — wygłaszając porywające w swej treści i formie przemówienie. Frenetyczne oklaski zerwały się po przemówieniu prof. Gołąba. Protektorem Koła został wybrany ks. Wacław Murawski, proboszcz nowopowstałej parafji św. Wojciecha na Woli, znany tu i kochany przez ludność za poprzednią działalność duszpasterską, kiedy był jeszcze wikarym kościoła św. Stanisława. Zebranie wśród czystej, patrjotycznej atmosfery zakończono odśpiewaniem hymnu religijnego „Boże coś Polskę“ i wzniesieniem entuzjastycznych okrzyków na cześć Ojca św. oraz Ich Em. Prymasa Polski i ks. kardynała Kakowskiego, p. Prezydenta Mościckiego i rozwoju Instytucji Katolickich!

Dn. 30 kwietnia i 1 maja w olbrzymiej sali Szkoły Tramwajowej na Woli bezinteresownie udzielonej przez kierownictwo Szkoły — odbył się wieczór artystyczny, na który złożyły się dwie wesołe jednoaktówki i część koncertowa. Wśród wykonawców należy wymienić nast. pp. Ostoję (reżyserował obydwie komedyjki), Mirskiego (świetnie recytował szereg utworów Słowackiego), Tadeusza Bacha, Marję Wierciszewską, Wiktorję Przyczynicką, Marylę Wojciechowską i Tadeusza Nowakowskiego W tańcach brawurowo wykonanych wzięli udział pp.: Bronisława Szczęśniakówna. Irena Wojciechowska, Wacława Rozenthalówna, Kazimierz Frysz, Henryk Wierciszewski, Marjan Piechowski i Władysława Bednarska.

W przerwach i do numerów koncertowych przygrywał świetnie zgrany zespół muzyczny w osobach pp. Al. Bednarskiego Wiktora Kałuży i Kazimierza Tykala.

Dużo zainteresowania i pomocy okazał organizatorom p. Turowicz, zasłużony Naczelnik Wydz. Kultury i Oświaty oraz p. Supińska, kierowniczka referatu widowiskowego Wydz. Kultury. Cześć wielka im za to obywatelskie, rozumne i przychylne odnoszenie się do poczynań młodzieży wolskiej i jej duchowych przywódców, wiodących m.ódź śmiało i dobrze w lepszą przyszłość!

G. Ciepliński.

O WYGLĄD ESTETYCZNY STAREGO MIASTA

Rynek Starego Miasta wraz z przyległemi ulicami, stanowiący dotychczas piękną skończoną całość architektoniczną, traci coraz bardziej na uroku. Przyczyną tego jest przedewszystkiem nieumiejętne „odnawianie“ domów jaskrawemi barwami, pozostającemi w rażącej sprzeczności z pełnem wiekowej powagi sąsiadami, nietkniętemi jeszcze pędzlem malarza.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że odnawianie domów nie jest wskazane. Chcemy tylko zwrócić uwagę że przystępując do odnawiania, należy kierować się, choć w pewnym stopniu, wymaganiami estetycznemi. Nie należy przeto pędzlować całej kamienicy np. na niebiesko, jak to, niestety, stało się już z kilku domami.

Mało który z t. zw. rdzennych Warszapraskiego końca mostu Kierbedzia jest (a raczej był) jednym z najpiękniejszych widoków w Europie. I to już zdołano zeszpecić. Przedewszystkiem brzydka, koszarowa kamienica, wystawiona na tyłach posesji Nr. 8 przy ul. Kanoniej zepsuła całą malowniczość widoku. Reszty dopełnił gmach P. K. O., który swemi szerokiemi, rozlanemi kształtami bynajmniej nie harmonizuje ze smukłemi, wysokiemi kamienicami starej dzielnicy.

Nie koniec na tem. Jeden z planów regulacyjnych Warszawy przewiduje wzniesienie u stóp Starego Miasta, nad brzegiem Wisły całego szeregu zwykłych, koszarowych kamienic. Gdyby ten pomysł został zrealizowany, odwieczna dzielnica naszego miasta straciłaby zupełnie swój urok i piękno.

Miejmy nadzieję że przyszła Rada Miejska odrzuci ten niefortunny projekt.

O polskość Kresów Rzplitej



Polskość Kresów naszych, tępiona zajadle przez carskie rządy odradza się powoli. Świadczą o niej dobitnie typowo polskie domki mieszkalne, wzniesione w Łucku według projektu inż.-arch. Marjana Kokesza.

LUCJAN ANDRÉ (Dokończenie)

EKSPERYMENT

Według relacji profesora nastąpi niezwłocznie amputacja goleni. Osteoplastyczne odjęcie ponadkłykciowe sposobem Gritti'ego. Operacja należy do t. zw. „zabiegów klasycznych“, i profesor rad jest, że może ją swym słuchaczom zademonstrować. Wszystko idzie sprawnie i gładko jak po maśle.

Maska nasycona chloroformem połączona z pęcherzem dla kontroli oddechu, przywiązywanie rąk, charkot i rzężenie usypianego, noga skrępowana od góry i dołu i pomalowana jodyną na bronzowo — oto pierwsze momenty zabiegu. Teraz kilka wprawnych poruszeń lancetu i przykrywająca staw kolanowy kostkę t. zw. „rzepka“, zostaje uniesiona wraz z przylegającym mięsem i skórą ku górze. Chirurg z trudem odpiłowuje od niej chrząstkę. Rzepka, oparta o gładką kość udową tańczy i osuwa się na boki.

— Chwyć pan mocno od góry! za wiązadło! — dyryguje profesor.

Chirurg pora się dalej, tarmosząc nieszczęsną rzepkę. Skończył. Z kością udaje się lepiej Piłuje zamaszyście Pęcherz pracuje gwałtownie.

„Tnij pan centymetr wyżej!“ — pada znów krótka komenda staruszka.

Chirurg posłusznie przekłada piłę i rżnie da capo.

Gotowe.

Teraz jedno czy dwa wielkie cięcia od wewnątrz stawu, i pół nogi zostaje w ręku asystenta. Krew chlusta i plami prześcieradła.

Spoglądam na Herlena. O, dziwo! — siedzi.

— Cóż? — trącam go.

— Doprawdy... potrzę na krew... patrzę na krew... i nic — mruczy eksperymentator kręcąc w zadziwieniu głową.

W dole, na widowni, podwiązują tymczasem naczynia krwionośne. Pęcherz ledwo - ledwo zipie. Ale oto i maska już zdjęta. Żuchwa opada bezwładnie. Ktoś chwyta ją i podwiązuje ręcznikiem. Jeden z asystentów wyciąga odciętą nogę z kubła...

— Jak długo to mogło trwać? — pyta mnie Herlen.

Odpowiadam, spojrzawszy na zegarek:

— Około dwudziestu minut.

— Chodźmy już... mówi Herlen.

— Chodźmy.

— — — — — — —

Po tych samych wąskich i stromych schodkach zstępujemy teraz, jak z rusztowania wznoszonej pod niebem budowli. W milczeniu posuwamy się wzdłuż mrocznych ścian korytarza: odległości dzielącej nas od wielogłosu i wielobarwności świata. Jeszcze tylko minuta...

Lecz oto na zakręcie oddziela się od naszego muru skulona, szara postać i zastępuje nam drogę.

Kobiecina jakaś. Chustka opadła jej z głowy na ramiona, ukazując twarz okoloną pozlepianymi kosmykami włosów, twarz, na której wyciśnięto bezlitośnie to co trzeba: ciemne piętno niedoli i brudnej, pospolitej użyteczności. Z głębi tej twarzy, z oczodołów ludzkiego bólu, jak z poza okopu, wygląda ku nam myśl — upiór, drętwe widmo na dróg naszych skrzyżowaniu. Zatrzymujemy się. Zjawa przypada do Herlena.

— Panie doktorze...

— ?!

— Żyje?!

— Żyje... m:wi jak echo Herlen.

Kobiecinę jakby kto nożem żgnął. Zatacza się pod mur.

„O, ja nieszczęsna — zawodzi.—A żeby was, psiekrwie, święta ziemia nie nosiła! Niech już raz będzie koniec z tem...

— Niech się pani uspokoi, — próbuję interwenjować. — Co pani? Przecie już po wszystkiem...

„Po wszystkiem — chlipie babina. — Panie! Trzy lata bez mała tak go mordujom. — Już go bez te trzy lata pięć razy ze śpitala wypisywały... I znowu... i ciągiem to samo... Teraz mu nogę po kawałku rżną, i tak już go całego po kawałku pokrajom...

— Mąż pani będzie zdrów! — odzywa się nagle Herlen z emfazą i takim tonem, jakby podawał sugestję. Ale głos pomimo wysiłku ma niemiłą wibrację silnego wzruszenia i więźnie mu w krtani.

Efekt jest fatalny.

„Zdrów? wypiszą go? — potrząsa zaciśniętą pięścią. — Zdrów!?. A kto bez te trzy lata w pościeli po próżnicy gnił? Kto po katach się słaniał, jak zmora jaka? — Zdrów... sześcioro dzieci... zdrów... Patrzta na te moje ręce, com je urobiła... na moją krwawo pracę...“

Ludzie.

Jakiś posługacz felczer czy sanitarjusz w białym, urzędowym fartuchu odgradza nas, i popycha babinę przed sobą...

Usuwamy się. Droga jest wolna.

— — — — — — —

Kiedy po chwili znaleźliśmy się na gwarnej ulicy, nic nie zmieniło sę w stanie rzeczy. Świat, wierny towarzysz człowieka, czekał tu cierpliwie i czujnie. Ode drzwi zaraz otoczył nas zewsząd, ogarniał i pochłaniał, jak morze pochłania liche źdźbło. I zapadliśmy niepotrzebnie w tę toń płytką zda się, a niezgłębioną w odmęt, skąd niema innego wyjścia ponad jedną, jedyną śmierć. I tylko tam, w górze, na powierzchni, — jakby kto kamień do wody rzucił, rozeszły się kręgi coraz szersze, coraz mniej dostrzegalne.

— No, panie Lucjanie, — słyszę znany mi lecz wielkiem snać stłumiony wzruszeniem, bo jakby z odległości dochodzący głos Herlena, — dziękuję i żegnam pana. Muszę załatwić teraz kilka pilnych interesów.

Jest tak, jakby chciał mi powiedzieć: „Dość już. Odejdź. Nie twoja rzecz mieszać się do tego, czego ani nie pojmiesz, ani nie uszanujesz ty, obywatelu murowanego świata i żelbetowych konstrukcyj“.

Ujrzałem dłoń jego wyciągniętą uścisnąłem ją instynktownie.

W tem, co to? Czyżbym oszalał? W kącikach oczu Herlena, które nie patrzą na mnie, lecz gdzieś w bok, na błoto i mgłę rojowiska ulicy, — w kącikach tych zapartych oczu jaśnieją dwie łzy.

— Wzięło go. — myślę, czując, że jestem zaskoczony i wzruszony zarazem — lecz czyż to możliwe?

Więc raz jeszcze spoglądam sprawdzam — łzy.

I nagle pojmuję Herlena, pojmuję, co leży u podstawy wszystkich jego szaleństw, wszystkich dziwactw i ekstrawagencji: — te łzy.

Oto sekret, oto tajemnicza sprężyna, wprawiająca nieustannie w ruch mechanizm tej niepojętej psychiki! To nie histerja, ani żadne mazgajstwo, ani żądza sławy, ani pragnienie władzy! To serdeczny u podwalin duszy ludzkiej leżący udział w sierpieniu innych, udział w okrutnej nędzy i niedoli człowieka.

Pojmuję to i czuję jednocześnie, że wystarczyłoby teraz spojrzeć Herlenowi — ot tak — prosto w oczy, — by na dnie tych łez, — o, jakże człowieczych! — odnaleźć i prześwietlić samego siebie.

Ale Herlen nie patrzy na mnie: przezwycięża swój „automatyzm“.

Czuję tylko mocny uścisk jego ręki.

Rozchodzimy się raz jeszcze każdy w swoją stronę.

KONIEC.

NOWE KSIĄŻKI

Aleksander Wat „Bezrobotny Lucyfer". Nowele Hoesicka 1927.

Sposób, w jaki zrobiony został „Bezrobotny Lucyfer" odbiega od utartej już (znanej) prozy Żeromskiego, Nałkowskiego, Benchrowskiego, od norm, które weszły już w nasz dorobek sądów estetycznych, — i językowych. Odmienność polega na używaniu wymyślnych skrótów obrazowych i przeroście dialektycznym. W trakcie czytaniu djalektk wydaje się stroną najcharakterystyczniejszą nowel p. Wata tembardziej, że po zornie zataczana jest o same pomysły. Ale styl ten który możnaby było nazwać djalektyczno - obrazowym, jest tylko rozbudową pomysłów, przeciągającą je. Jeżeli porównać Wata z pokrewnym mu ideologicznie Juillaume Appolinair'em — nowelista, okaże się, że różnica pomiędzy nimi polega na tem, że Wat operuje ornamentyką, obficie inkrustuje pomysły werbalistycznemi wstawkami, pod czas gdy Apolinaire buduje swe opowiadanie sposobem ekonomicznym, dążąc do klarowania sytuacji. Autor mógłby odpowiedzieć: „wara wam od tego, jak robię swe rzeczy, wystarczy bym robił je dobrze". Ale o to właśnie chodzi, że możnaby było, nawet z punktu widzenia autora — pogłębić, nie kontentując się efektami dziennikarskiej, a nie zamierzonej chyba, natury. Ale o tem niżej.

Nowela posiada te właściwość, że jest dziełem kombinacji, pomysłem, często zaledwie przyzwoitym. Pointe'a odgrywa tu rolę o wiele ważniejszą niż w powieści. Wat tę stronę noweli podbija, rozszerza, nadaje jej znaczenie główne. Gdyby z jego nowel powyrzucać dygresje, pozostałyby obnażone pomysły — dowcipne kombinacje kawały. Twórczość Wata może nosić charakter rozstrzygania nawet zagadnień metafizycznych, nie mówiąc o filozoficznych i społecznych, ale ta metafizyczność bedzie raczej atmosfera, otaczająca akcesorje stylistyczne (rozumiejąc je jaknajszerzej) nowel, akcesorja które byłyby raczej na miejscu w niektórych utworach Przybyszewskiego lub H. H. Eversa. Nowele Wata są wyjaskrawione pod względem technicznym, i mają skale tematów bardzo szeroką i współczesną. Współczesność pojęta tu jest po efekciarsku, sensacyjnie z dużą zarazem odwagą szczególnie w sprawach erotycznych. Nie jest jednak rzecza niemożliwą, że sprawy płci są u Wata tylko kwestją stylu, brutalizowaniem utartych w literaturze eufenizmów.

Rzekomy intelektualizm Wata (zdążono już na plecach Wata przypiąć tę kartę kwalifikacyjną, systematyzującą) — to jego tendencyjność w unikaniu psychologji. Jego pomysły są skomponowanemi awanturami abstrakcji, ale to nie jest przecież intelektualizmem, t. zn. ujmowaniem świata jako zagadnień.

MAURIEL DEKOBRA. PURPUROWA GONDOLA „LECTOR — POLONIA" — 1927.

Część ostatnia trylogji Maurycego Dekobry: „Purpurowa gondola" nie różni się w stylu od swych poprzedniczek. Ale podczas gdy dwie pierwsze części kończyły się pewnem otwarciem perspektywy, możliwością dalszych wypadków, „Purpurowa Gondola" — jest już ostatecznem zamknięciem awantur niczych przygód lady Diany Wynham. Historja ostatniej i jedynej wielkiej prawdziwej miłości tej „demonicznej" kobiety — demonem są zmysły i ich przerafinowanie — kończące się śmiercią jej ukochanego predzej przemawia do czytelnika pewną wiarogodnością uczucia.

Dekobra, jeden z najpoczytniejszych powieściopisarzy francuskich, nie jest, oczywiście, orłem literackim, powieści jego jednak posiadają dość solidną obróbkę literacką, mają swój poziom. Jeżeli chodzi o jakieś walory głębszej natury, to niema ich czego szukać. Sentymentalność — oto określenie zasadniczego nastawienia autora, i to sentymentalność połączona z śmiałem podkreśleniem momentów erotycznych. Mieszanina ta, napozór dziwna, ma swoje uzasadnienie w tem, że sentymentalizm Dekobry jest tylko dość zręcznie robionym surogatem, nie potrafiącym znaleźć dostatecznego uzasadnienia w sobie samym.

A. M.


STANISLAUS AUGUSTUS Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Lithuaniae

Nasze cechy rzemieślnicze, których powstanie datuje się od najdawniejszych czasów z pieiyzmem przechowują swoje prastare dokumenty.
Oto jeden z nich, pergamin opiewający o przywilejach, nadanych przez króla Stanisława Augusta cechowi piekarzy warszawskich.

Przygody piechura

W Płocku budzi niebywałą sensację znany nam już ze swych podróży naokoło soberu słynny globtrotter francuski Edmund Caradec i wierny jego towarzysz podróży pies Cyrano.

Do Płocka dzielny piechur przybył z Dobrzynia nad Wisłą, gdzie podczas jednego z popisów z ogniem (w ten bowiem sposób p. Caradec zdobywa środki finansowania swej podróży) uległ

nieszczęśliwemu wypadkowi

silnego poparzenia.

Obecnie po kilkudniowej kuracji w szpitalu św. Trójcy czuje się znacznie lepiej i zapowiada wygłoszenie odczytu w języku francuskim o swych przygodach w podróży.

Z Płocka przez Wyszogród i Modlin przybędzie on z końcem bieżącego tygodnia do Warszawy, gdzie również zamierza wygłosić odczyt. Pan Caradec wyszedł z Francji 23 marca 1925 r. z miasta Angers i obszedł dotychczas Francję, Belgję, Holandję, Danję, Niemcy Polskę, Łotwę, Rosję Finlandję Szwecję, Estonję, Litwę i przez Gdańsk powrócił do Polski.

Ogółem do dnia 12 kwietnia 1927 r. przebył pieszo 26,602 klm.

Podczas swej wędrówki przez Rosję został on aresztowany w Leningradzie i po trzech dniach wydalony do Finlandji.

W Polsce p. Caradec zatrzyma się dłuższy czas w Kielcach, Krakowie i Katowicach. Z Polski przez Czechosłowację, Rumunję, Bułgarję, Turcję, Grecję, Włochy Szwajcarję i Portugalję powraca do Francji.



PIĘKNO POLSKICH TATR

M. B. LEPECKI. (Dokończenie)

Ze strusiem w zawody

Półtorej setki metrów dzielące nas początkowo przemieniło się w dwieście metrów, potem w trzysta, aż wreszcie tylko z trudem mogliśmy dostrzec chwiejące się nad czubami traw i burzanów, wyciągnięte naprzód głowy ptaków.

— Ucieka! — krzyknąłem pół pytająco do estanciera.

— No, senor! — odkrzyknął mi, nie oglądając się nawet.

Jakoż szybko przekonałem się, że paragwajczyk miał rację. Strusie najwidoczniej zmęczyły się, gdyż o ile początkowo przestrzeń dzieląca nas od nich stale zwiększała się, tak teraz poczęła gwałtownie maleć. Wprawdzie konie pokryły się piana i dyszały ciężko, jednak byłem prawie pewny, że jeszcze dobre kilkanaście minut w tem tempie się utrzymają.

Strusie biegły coraz wolniej. Zauważyłem, że estanciero, nie wstrzymując biegu, odwrócił się na siodle i jął odwiązywać lasso. Po chwili zafurczał złowrogi rzemień.

Jeszcze chwila, a wpadliśmy na tracące już resztę sił słabsze ptaki, pozostałe nieco w tyle. Estanciero wykonał ruch szybki jak myśl, rzemień, jakby siła tajemnicza kierowany, runął na jednego z ptaków i spowił go okrutnym uściskiem.

Już niemal dopadając stada uświadomiłem sobie, że przecież nie mam lassa, że mało jest dogonić nandu, trzeba go jeszcze jakoś zabić. Strzał z galopującego konia mógłby być tylko pudłem.

Zdetonowało mnie to niemało. Nie widziałem innej rady, jak tylko zeskoczyć z siodła i szybko zmierzyć do najbliższego ptaka. Tak też i zrobiłem. Skoro tylko do strzegłem, że Estanislao zlassował jednego strusia, zeskoczyłem momentalnie z siodła i posłałem ładunek śrutu w kierunku drugiego.

Posypały się pióra.

Ptak biegł jeszcze jakiś czas, poczem zaczął przystawać, wreszcie padł.

Wskoczyłem ponownie na siodło i podjechałem do swojej zdobyczy.

Był to okaz ciekawy i piękny.

Strusie amerykańskie nie mają tak wspaniałego ogona, jak afrykańskie i wogóle całe ich upierzenie jest uboższe.

Z piór ich sporządzają w Paragwaju miotełki do okurzania mieszkań i sklepów.

Podczas gdy oglądałem upolowanego przez siebie nandu, Estanislao wyciągnął nóż i chciał zabić swego.

— Co robisz? — zawołałem, widząc, że zamierza się nożem na skrepowanego, bezsilnego szamocącego się ptaka.

— Musze go przecież zabić — odpowiedział.

Żal mi się zrobiło wspaniałego strusia, a ponieważ wiedziałem że nawet stare osobniki oswajają się stosunkowo łatwo, zacząłem paragwajczyka prosić, aby oszczędził ptaków i życia i zabrał go z sobą.

— Koło domu będzie ci chodził, dzieci będą miały się czem bawić — przekładałem estanciero-wi.

Zdaje się że argument o dzieciach przekonał mego towarzysza, gdyż kiwnął głową i zajął się umieszczeniem zdobyczy na tyle konia.

Po chwili wracaliśmy wolnym truchtem, rozmawiając z ożywieniem o wrażeniach z ostatnich paru godzin.

Słońce wzbiło się wysoko i otuliło gorącemi promieniami step. Pod jego upalnem tchnieniem zamilkła muzyka ptaków i owadów i tylko szelest traw, trącanych końskiemi nogami, dochodził naszych uszu.

KONIEC.

ROZWÓJ DROBNEGO PRZEMYSŁU I HANDLU W PŁOCKU

Płock sprowadzany przez ustrój administracyjny do roli miasta powiatowego, pozbawiony charakteru miasta urzędniczego, rozwija coraz wydatniej cechy handlowe.

Świadczyć o tem może wywiad przeprowadzony przez przedstawiciela redakcji „Nowości“ z prezesem Płockiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców p. Władysławem Kamińskim.

Jak liczny jest miejscowy Oddział Stowarzyszenia Kupców i jak dawno został założony?

— Oddział w Płocku został założony w 1916 r. Obecnie liczy już **przeszło stu członków**, reprezentujących przeważnie średni i drobny handel.

— Jak obecnie przedstawia się rozwój warsztatów przemysłowo-handlowych?

— Znaczny rozwój drobnego przemysłu i handlu datuje się od maja 1925 r., kiedy staraniem członków naszego Stowarzyszenia założony został w Płocku Bank Spółdzielczy, który wespół z Bankiem Handlowym i Ziemiańskim w dostatecznym stopniu wspiera miejscowe kupiectwo kredytami. Akcja ta przyczyniła się w znacznej mierze do podniesienia podupadłych i powstania nowych placówek przemysłowo-handlowych.

Obecnie jednak kupiectwo nasze **przeżywa poważne przesilenie** gospodarcze. W przeciwieństwie bowiem do lat ubiegłych odczuwamy nadmierny i niesprawiedliwy wymiar podatku obrotowego, sprzeczny z faktycznym stanem rzeczy.

Stowarzyszenie nasze, lojalne zawsze do zarządzeń władz skarbowych, w poczuciu doznanej krzywdy w postaci niesprawiedliwie wymierzonego podatku, wspólnie z całym kupiectwem i rzemiosłem naszego miasta domaga się ponownego wymiaru podatkowego, opartego na faktycznym stanie rzeczy i zdolnościach płatniczych płatników.

Dotychczas jeszcze rezultatów naszej akcji nie mamy. O ile jednak nie odniesie ona pomyślnych wyników, zmuszeni będziemy wysłać **delegacje do Władz Centralnych** z prośbą o interwencję. Muszę nadmienić, że obecny wymiar podatkowy zrujnowałby całkowicie nasze warsztaty pracy i doprowadził do masowej likwidacji interesów.

— W jakim kierunku idą prace Stowarzyszenia na przyszłość?

— Stowarzyszenie nasze wspólnie ze stowarzyszeniami rolniczemi i władzami administracyjnemi czyni starania u władz centralnych o stworzenie punktu przeładunkowego przez port wiślany w Płocku połączony z węzłem kolejowym.

Tego rodzaju inwestycja wybitnie przyczyni się do uprzemysłowienia mającego ku temu warunki, Płocka, gdzie produkowanoby półfabrykaty włókiennicze, odciążając tem samem przemysł Łódzki, który zająłby się wyłącznie wyrobem produktów gotowych.

Pozatem Stowarzyszenie nasze zawsze dążyć będzie, ażeby Płock w przyszłości stał się siedzibą Izby Handlowej.

W końcu muszę nadmienić, że Stowarzyszenie wydaje miesięczny biuletyn poświęcony sprawom kupiectwa i wychowania przyszłej generacji kupców polskich.

Br. J.

Elewatory zbożowe

Z rozwojem gospodarczym kraju stoi w ścisłym związku pojawienie się wielkich targów — giełd, towarowych, które regulują dopływ towarów jednostajnych, jak zboża, mąki i t. p. Dzięki przedewszystkiem giełdom środki żywności, potrzebne dla wyżywienia ludności miejskiej, nadchodzą prawidłowo, chociaż zdawałoby się, że nikt i to niedba. Giełdy wcielają nowa zasadę handlową, gdyż za pomocą tranzakcji terminowych młynarze naprzykład mogą kupować zboże na termin, który nadejdzie dopiero za parę miesięcy.

Prawidłowe i korzystne dla społeczeństwa funkcjonowanie giełd towarowych wymaga jednak niezbędnie elewatorów, których niestety Polska nie posiada. Kupiec, towar, którego jeszcze nie nabył musi mieć pewność, iż znajdzie go, a posiadać go będzie wtedy, gdy istnieć będą śpichlerze i składy, z których łatwo i zawsze może otrzymać potrzebny produkt. Z tego powodu w Stan. Zjedn. powstała cała umiejętność spichlerzowania, zwłaszcza produktów łatwo podlegających zepsuciu, jak mięso, owoce i t. p., stosująca najnowsze zdobycze techniki.

System elewatorów przedstawia również

ogromne korzyści

i udogodnienia dla rolników, szczególnie drobnych, którzy nie są w możności uskuteczniać w swoich gospodarstwach odpowiednich inwestycji. Rolnik odwozi plony swoje do pobliskiego elewatora i wzamian za zboże, oddane na skład, otrzymuje zaświadczenie, stwierdzające, iż jest posiadaczem pewnej ilości zboża określonego gatunku, które może w każdej chwili i w dowolnem miejscu otrzymać za zwrotem kosztów przesyłki. Kwit taki, to jest swoje zboże, rolnik może sprzedać w czasie, dla siebie najodpowiedniejszym, nie troszcząc się zupełnie o to, by nie uległo ono zepsuciu, lub zniszczeniu przez pożar, by mu go nie skradli ze stodoły. Całe urządzenie elewatora musi być obliczone na szybkie działanie, gdyż nie jest on tylko miejscem przechowywania, lecz także skomplikowaną maszynerją do ładowania i wyładowywania ziarna. Wielkie elewatory np. w Chinach są to olbrzymie

kilkunastopiętrowe budynki,

mogące zmieścić w sobie dziesiątki tysięcy wagonów zboża. W takich elewatorach znajdują się giełdowi inspektorzy zbożowi, którzy czuwają nad tem, by zboża niżej określonego gatunku nie przyjmować do elewatora.

Z powyższych uwag wynika, że jednem z najpierwszych zadań naszego Ministerstwa Rolnictwa jest budowa obejmującej stopniowo cały kraj sieci elewatorów. System elewatorów wydaje się na pozór bardzo skomplikowanym, w istocie rzeczy jednak jest prostszym i bezpornie racjonalniejszym od naszych śpichlerzy wiejskich i magazynów miejskich. Nie będziemy tu wspominali o podobnych składnicach dla innych produktów, jak masła, jaj i t. p., zaznaczamy tylko, że wszystkie te urządzenia są konieczności dzisiejszej

centralizacji handlu.

gdyż wpływają na ujednostajnienie towaru i regulują obrót towarowy. Te ostatnie czynniki przyczyniają się do opanowania stosunków handlowych, wyzwalając je z powijaków pokątnego pośrednictwa na drogę racjonalnego i szybkiego rozwoju, zarówno w stosunku do rynku wewnętrznego jak i eksportu.

Leon Szedel,
inżynier - technolog.

Jak pracuje polski rzemieślnik?



Pracowity stolarz, obywatel starego miasta od wczesnego ranka do późnego wieczoru ślęczy nad robotą. Podłogę całą zaścielają wióry, a on pracuje wciąż jeszcze, wyrabiając meble, niekiedy ozdobne bardzo wprost artystyczne. Czegóż bo nie potrafi dokonać ręka polskiego rzemieślnika?

Z CAŁEJ POLSKI

IGNACY MANN GOSCIEM KRAKOWA.

Ig. Mann, znany śpiewak operowy (tenor) wystąpił wczoraj, w sobotę 30 z. m. w Starym Teatrze w Krakowie. Program koncertu obfitował w szereg arji z najmelodyjniejszych oper.

NOS „CYRANA“ TRYUMFUJE W PODWAWELSKIM GRODZIE.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego, wystąpił przed paroma dniami z premierą romantycznej komedji Rostanda p. t. „Cyrano de Bergevae“. Przedstawienie cechował wyjątkowy pietyzm artystyczny i zapał wszystkich wykonawców.

O „SŁOWACKIM I KRASIŃSKIM“ W POZNANIU.

W auli Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, z inicjatywy Narodowego Uniwersytetu Robotniczego odbył się przed paru dniami wykład p. dr. Kolbuszewskiego p. t. „Słowacki — Krasiński“.

OBYWATELSKIE UCHWAŁY MAGISTRATU KATOWICKIEGO.

W tych dniach Magistrat m. Katowic przyznał ks. Gajdzie — 200 zł. na urządzenie wieczoru Kompozycyjnego, oraz 500 zł. Zarządowi głównemu Pol. Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Dalej postanowił odstąpić bezpłatnie boisko klubowi sportowemu „Slawoń“ w Bogucicach.

OPERA POMORSKA — W PRZEDEDNIU PREMJERY.

Dyrekcja opery Pomorskiej w Poznaniu przygotowuje premjerę melodyjnej opery Aubera „Fra Diavolo“.

AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ W STAROGARDZIE.

Miejscowe Tow. Młodzieży Polskiej zorganizowało w sali „Sokolniczówki“ przedstawienie teatralne. Odegrano z wielkim powodzeniem komedję w 3 aktach Andrzeja Wika p. t. „Katastrofa przed ożenkiem“. W przerwach grała orkiestra pułku szwoleżerów. Wieczór zakończył się tańcami!

Amat. Tow. Młodzieży Polskiej w Starogardzie prosimy o nadsyłanie do „Nowości“ szczegółowych korespondencji.

Z ŻYCIA „OGNISKA“ W WIELENIU NAD NOTECIĄ.

W klubie „Ognisko“ odbył się miły wieczór literacki. Między innemi p. dr. Kozielewski wypowiedział piękną prelekcję o wallenrodyźmie w poezji i życiu Polski. P. Drewnowska wypowiedziała z zapałem piękny wiersz patrjotyczny. Program doskonałego wieczoru zakończył zasłużony prezes Klubu p. Kalinowski, recytując szereg utworów nacechowanych liryzmem.

Prace Cechu wędliniarsko-rzeźniczego w Wyszkowie

Cech Wędliniarsko - Rzeźniczy w Wyszkowie powstał dopiero w r. 1925. Jest więc instytucją b. młodą, a jednak dziś już liczy 10-ciu mistrzów, a mianowicie pp. J. Wiernickiego, T. Pękula, St. Kondarckiego, F. Bedela, Wł. Pękula, I. Gaja, A. Pękula, A. Dubińskiego, S. J. Morka i A. Zalewskiegi..

Zarząd Cechu stanowią wybrani większością głosów: starszy p. J. Wiernicki, podstarszy T. Pękul, sekretarz Wł. Pękul oraz skarbnik S. J. Morke.

W roku ubiegłym w Sali cechowej odbyło się kilka zebrań, a minowicie na pierwszej sesji wpisano 14-tu uczni, którzy praktykowali jeszcze przed założeniem Cechu a mianowicie Stanisława Obrostka, Stanisława -Piotra Pocentego, Adama Kamińskiego, Marjana Górskiego, Piotra Bolesława Krakowskiego, Juljana Wyrombka, Adama Wójcika, Mieczysława Dudę, Henryka Kniewskiego, Józefa Zdziarskiego, Edwarda Składanowskiego, Władysława Kowalskiego, Zygmunta Nikicha, Stanisława Kurpiewskiego.

Do egzaminu przystąpiło 11 uczniów, którzy wykonali przepisowe prace w postaci wyrobów wędliniarskich i przedstawili świadectwa szkolne wobec czego, przed burmistrzem miasta Wyszkowa i komisją składającą się z mistrzów zawodu wędliniarskiego, wypisani zostali na podmistrzów fachu wędlinarskiego.

Znaczenie Targów Poznańskich dla handlu polskiego

W organizowaniu naszego życia handlowego w ostatnich latach poczyniliśmy znaczne postępy. Mimo poważnych trudności, które stawały na przeszkodzie rozwojowi handlu, dzięki inicjatywie i wysiłkom twórczym, zdołano polski handel wprowadzić na drogi realnego działania i nasycić go w znacznym stopniu, o ile chodzi o konjunktury zagraniczne. Ma to poważne znaczenie, a skutki tego postępu dają się już widocznie zauważyć. Państwa zachodnie przez długie lata zwracały szczególną uwagę na

zorganizowanie celowe

własnego handlu, dokładnie oceniając jego znaczenie w układzie sił gospodarczych.

Polska z tytułu swego położenia geograficznego i bogactw naturalnych posiada pod względem handlowym szczególnie pomyślne widoki. Dotychczasowy dorobek ożywienia i uruchomienia aparatu handlowego nie odpowiadał tej roli, jaką mogła i powinna odgrywać. Wiele złożyło się po temu przyczyn. Za główne dotychczas niedomaganie naszego handlu zagranicznego należy uważać brak bezpośredniej łączności z krajami, które konsumują lub konsumować by mogły nasze produkty.

Dziś położenie zmieniło się znacznie na lepsze. Zagranica przewartościowała opinję swoją o Polsce i jej walorach gospodarczych. Przemysłowiec i kupiec polski wchodzi już w obecnych warunkach na rynki zagraniczne z przekonaniem tem większem, że wynika z wzajemnego zrozumienia. Dzisiaj otwierają się przed handlem polskim nowe horyzonty. Poszczególne kraje dzięki otrzymywanym wiadomościom o Polsce oraz żywiej działającej służbie informacyjnej interesują się naszemi stosunkami gospodarczemi. Charakterystyczne, że raje dogodne dla zbytu polskich towarów, same poszukują łączności z polskim przemysłowcem i kupcem.

W tym kierunku, bardzo ciekawych dowodów dostarczają stale Targi Poznańskie Instytucja ta o charakterze międzynarodowym, istniejąca już od 7-miu lat, prowadzi działalność niezmiernie pożyteczną, a mającą na względzie ożywienie naszego handlu. Wydział Zagraniczny Targów Poznańskich rozporządza znacznym aparatem organizacyjnym: posiada zagranicą przeszło 80-ciu własnych przedstawicieli i korespodentów w ważniejszych ośrodkach gospodarczych. Za ich pośrednictwem, bądź bezpośrednio od zagranicznych instyucji gospodarczych, poważnych firm, Targi Poznańskie otrzymują stale wiadomości pochodzące z pierwszego źródła, a donoszące o konjunkturach i zapotrzebowaniach rynków zagranicznych.

Z wiadomości tych korzystają nasi kupcy i przemysłowcy. Dzięki celowo zorganizowanej służbie informacyjnej, Targi Poznańskie cieszą się uznaniem powszechnem w sferach gospodarczych: na tej drodze bowiem przemysłowcy i kupcy zdołali wejść w ścisłą łączność z zagranicą, zawierając niejednokrotnie poważne tranzakcje. Posiada to doniosłe znaczenie: w ten sposób dokonuje się współpraca gospodarcza Polski z zagranicą i ustalają się drogi naszej ekspansji.

Działalność Targów Poznańskich w okresie 7-miu lat zdołała się tak rozwinąć, że uwaga zagranicy zwrócona jest na Targi szczególnie widocznie. Działalność Targów dotarła do Turcji, Chin, Syrii, Mezopotamji, Egiptu, Algeru, Australii, Ameryki Południowej i Północnej.

Targi Poznańskie, leżąc w ważnym punkcie węzłowo komunikacyjnym z zachodu na wschód, z południa na północ, odgrywają poważną i odpowiedzialną rolę nietylko o charakterze gospodarczym, lecz i wybitnie państwowym. Dziś przemysłowiec i kupiec zagraniczny we własnym interesie, zwracając uwagę na Polskę, nie może pominąć Targów Poznańskich widząc w nich instytucję, trzymającą rękę na pulsie polskiego życia gospodarczego, a współpracującą przytem owocnie z zagranicą. Pozycja gospodarcza Targów Poznańskich z każdym rokiem nabiera wyrazu, a jeśli chodzi o widoki na przyszłość, to Targi Poznańskie dają najlepszą gwarancję swego rozwoju dzięki twórczej i planowo prowadzonej pracy.

Spodziewać się należy, że tegoroczne Targi Poznańskie, których uroczystego otwarcia dokonał w obecności przedstawicieli władz rządowych, komunalnych, społecznych i zagranicznych w dniu 1 maja r. b. p. minister Przemysłu i Handlu inż. S. Kwiatkowski oddadzą, tak jak i poprzednio wielkie usługi polskiemu handlowi.

Szkoda też, że warszawska rada miejska nie poszła w ślady Poznania, przez udzielenie odpowiedniego terenu i zorganizowanie, na szeroką, wszechpolską skalę podobnych targów w Warszawie. Mamy nadzieję, że uczyni to nowa rada miasta stołecznego Warszawy.

R.

STAN BEZROBOCIA W LODZI.

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy i w okolicznych powiatach w d. 30 z. m. zarejestrowanych było 34.450 osób w tem w samej Łodzi 25.745. Z zasiłków korzystało w ub. tygodniu 24.641, a w Łodzi pobrało zapomogi 18.393 bezrobocznych w tem z pracowników umysłowych 2.576 osob. W ub. tygodniu straciło pracę na terenie łódzkim 312 robotników, otrzymało pracę 462, a wysłano do pracy 161 osoby.

ŻYCIE GOSPODARCZE

PRODUKCJA WĘGLA

Według wykazów statystycznych, spadek produkcji węglowej jest zahamowany. Produkcja węgla na Górnym Śląsku za czas od 1 do 17 ub. m. wyniosła tyle, ile w tymże okresie z. m., t. j. 1,020 tys. ton. Zbyt w kraju wyniósł 650 tys. ton. eksport 375 tys. ton.

KONSUMCJA SPIRYTUSU

Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego sprzedała w styczniu 29.077 hl., w lutym 42.742 hl., w marcu 37.754 hektolitry spirytusu. Ogółem w pierwszym kwartale r. b. dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego sprzedała 109 573 hl., z czego na trunki przypada 86.001hl.

WĘGIEL POLSKI ZAGRANICĄ

Wysyłka węgla polskiego na wywóz do krajów bałtyckich i skandynawskich, przez porty w Gdańsku, Gdyni i Tczewie, wyniosła w kwietniu r. b. ogółem 405 tysięcy ton. We wrześniu r. ub. wywieziono przez te porty 409 tysięcy ton.

ULGI PRZEWOZOWE DLA WĘGLA POLSKIEGO DO ITALJI.

Na konferencji odbytej w ostatnich dniach kwietnia w Pradze, przy udziale przedstawicieli zarządów kolejowych austrjackich, czechosłowackich i polskich, postanowiono utrzymać aż do odwołania wygasającą z d. 31-go sierpnia b. r. zniżoną stawkę przewozową tranzytową za węgiel polski do Italji w dotychczasowej wysokości. Pozatem uchwalono stosować tę zniżoną stawkę przewozową także do ładunków węglowych mniejszych od określonej dotychczasowej granicy

TRANZYTEM PRZEZ POLSKĘ.

Na konferencji odbytej w ostatnich dniach kwietnia w Monachjum stanął układ co do bezpośredniej komunikacji kolejowej między Niemcami a Bułgarją. W zebraniu tem brali udział także przedstawiciele polskiego zarządu kolejowego, którzy na życzenie Rumunji występowali również w imieniu tego kraju. Nowy układ wchodzi w życie z dniem 1-go lipca b. r.

TRANZYT PRZEZ POLSKĘ.

Wprowadzona 1-go stycznia r. b. taryfa bezpośredniej komunikacji między Rosją a Niemcami i odwrotnie tranzytem przez Polskę wykazała w z. m. wzrastające ożywienie przewozów pomiędzy temi państwami. Przewozy z Rosji do Niemiec w porównaniu z lutym wzrosły o 50 proc. i wynosiły 15.736 ton, z Niemiec do Rosji wynosiły 2.468 ton, t. j. około 300 proc. przewozów więcej. Głównym artykułem wywozu z Rosji są: ruda żelazna — 9.141 ton, ruda manganowa — 3.811 ton, jaja — 1.352 tony, zboże i drzewo.

NASZ HANDEL ZAGRANICZNY.

W z. m. przybyły z Rosji do Polski 2,373 wag. różnych ładunków, z czego około 1600 przypada na rudę żelazną. W tym samym czasie wysłano z Polski do Rosji 461 wag. ładunków, w tem 300 wag. cynku, żelaza i blachy. Transporty tranzytowe w z. m. z Rosji i do Rosji przez Polskę osiągnęły ilość 2.000 wagonów. W z. m. wysłano z Polski do Łotwy 887 wag. ładunków, w tem przeszło 500 wagonów węgla. Z Łotwy przybyły w tym samym szasie 204 wag. ładunków.

GODZINY HANDLU W WARSZAWIE

Na konfenrencji w komisarjacie rządu w sprawie handlu artykułami spożywczemi w kawiarniach i jadłodajniach, przedstawiciele magistratu, i inspektoratu pracy, izby skarbowej i t. d. doszli do wniosku, że przyczynami stanu obecnego są: nieopracowanie przez władze sam. przepisów o godzinach handlu, niejasność i niekompletność obowiązujących w tej dziedzinie przepisów i t. p. Kom. rządu zwrócił się do urzędów miejskich o nadesłanie opinji co do postulatów, jakie muszą być uwzględnione przy unormowaniu godzin handlu w Warszawie.

TERMINY PODATKÓW

Wobec tego, że władze skarbowe przystąpiły już do jaknajenergiczniejszego ściągania zaległości w drodze przymusowej, co pociąga za sobą znaczne koszta egzekucyjne, w interesie samych płatników leży, aby przypadające od nich należności jaknajrychlej wpłacili do kas skarbowych. Zarazem przypomina się, że z dniem 1 b. m. upłynął termin płatności połowy podatku dochodowego od dochodu, zeznanego za 1926 rok, o ile zeznanie o dochodzie nie było złożone w terminie. Nadto z dniem 15 kwietnia rozpoczął się termin płatności państwowego podatku od obrotu za rok 1926 w wysokości kwot, wymienionych w nakazach płatniczych.

OKREŚLANIE DOCHODÓW

Rozporządzenie, że za dowód zupełny co do wysokości osiągniętego dochodu uważać należy prawidłowo prowadzone księgi rachunkowe lub wiarygodne zapiski było często mylnie interpretowane. Minist. skarbu wyjaśniło, że nawet w braku ksiąg rachunkowych i zapisków, nie zawsze jeszcze należy uciekać się do stosowania norm orjentacyjnych, jeżeli płatnik zaofiarował — zgodnie z postanowieniem art. 60 ustawy o państwowym podatku dochodowym — inne dowody pisemne lub dowód przesłuchania świadków i rzeczoznawców. Dowody takie należy poddać szczegółowym badaniom, wyniki zużytkować przy ustalaniu rzeczywiście osiągniętego dochodu. Stosowane ma to być szczególnie przy szacowaniu dochodowości gospodarstw rolnych, tj. przy wymiarze podatku dochodowego za r. b.

ORGANIZACJA WYWOZU

Z inicjatywy min. przem. i handlu, w najbiższym czasie odbyć się mają konferencje branżowe z udziałem przedstawicieli rządu dla zorganizowania zrzeszeń eksportowych. Akcja ta będzie prowadzona przy współudziale instytutu eksportowego.

o O o

ROZWIĄZNIE RADY MIEJSKIEJ W LUBLINIE.

Na mocy rozporządzenia p. ministra spraw wenętrznych w dniu 4 maja r. b. rada miejska w Lublinie została rozwiązana.

Funkcje rady miejskiej do czasu wybrania nowej reprezentacji ludności Lublina przejął Magistrat.

CENY PRENUMERATY:
w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie —4.50
na prowincji —4.80
zagranicą —9.00
Numer pojedyńczy **30 gr.**
Konto P. K. O. № 14.264.
Redakcja i administracja: Chmielna 10 m. 2 tel. 3 18-41

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia w tekście: 1 st 1 zł. za wiersz wys. mm. 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 gr. za wiersz wys. m/m 1 łom. (s. 4 zł) reszta stron t st. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom (s. 4 zł.)
za tekstem.
cała strona — 400 zł.
$^1/_2$ „ — 200 zł.
$^1/_8$ „ — 50 zł.
$^1/_{16}$ „ — 25 zł.
Ogłoszenia drobne 10 gr. za wyraz.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI* Drukarnia Wł. Łazarskiego Złota , tel. 34-47 i 136-91 WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI“: *A. ZABĘSKI*